

PRENUMERATA.

Rocznice 48 Mk., Kr. 96
półrocznie 24 Mk., Kr. 48
kwartalnie 12 Mk., Ko-
ron 24.

MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.
WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

Cena za wiersz drobne-
go pisma (petit) po tek-
ście 1 mk.

Numer pojedynczy
20 fenigów.

Redakcja i Administracja Miodowa Nr. 20.

Redakcja otwarta od 9 — 3 p. p.

Redaktor przyjmuje od 1 — 2 p. p. Telef. red. 44-05. Telef. admin. 44-50.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Zdrowia Publicznego w przedmiocie wydawania świadectw czystości podróży.

Na podstawie art. 18, 19 i 20 Dekretu w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. Praw poz. 184) zarządzam — ze względu na szerzenie się duru plamistego — w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwem Kolei Żelaznych, Ministerstwem Robót Publicznych oraz Sztabem Generalnym, co następuje:

Art. 1.

Na stacjach dróg żelaznych: Wilno, Baranowicz, Pińsk, Włodzimierz Wołyński, Kowel, Brześć Litewski, Białystok, Grajewo, Łapy, Biała Podlaska, Dorohusk, Chełm, Hrubieszów, Bełżec, Lwów, Chyrow, Przemysł, Jarosław, Łuków, Siedlce, Miawa, Aleksandrów, Kalisz, Częstochowa, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa-Górnica, Kielce, oraz na stacjach dróg wodnych: Sandomierz, Puławy, Dęblin, Modlin, Płock, Włocławek, Nieszawa — wszyscy podróżni, udający się do stacji położonych w kierunku Warszawy, Krakowa i Poznania, winni być zapatrzeni w świadectwa czystości, wystawione przez miejscowego lekarza powiatowego, albo lekarzy: etapów Państwowego Urzędu do Spraw Jeńców, kolejowych lub wojskowych. Bez okazania powyższego świadectwa bilety kolejowe i na statki pasażerskie nie będą podróżnym sprzedawane.

Art. 2.

Za wydawanie świadectw czystości pobierana będzie opłata w wysokości 50 fenigów.

Art. 3.

Podczas biegu pociągów i statków parowych, albo przy opuszczaniu ich na stacjach, będzie wykonywana kontrola świadectw czystości. Podróżni bez świadectw czystości będą poddawani oględzinom lekarstwu, zaś niechlujni i zawzieni będą odsyłani do zakładów dezinfekcyjnych.

Art. 4.

Świadectwa czystości są ważne w ciągu 72 godzin od daty ich wydania.

Art. 5.

Świadectwa czystości i stanu zdrowia dla podróży, udających się pociągiem Warszawa—Paryż, są wydawane wyłącznie w Warszawie przez Dyrektora Okręgowego Urzędu Lekarskiego m. st. Warszawy (gmach Ratusza, pokój Nr. 32) za opłatą po marek 20 od świadectwa.

Od opłat uwolnione są osoby urzędowe i przynależne do Państw Sprzymierzonych. Świadectwa powyższe są ważne w ciągu 48 godzin.

Art. 6.

Winni sprzedaż biletu kolejowego podróżnemu bez świadectwa czystości tępą karze do 100 mk. — w drodze administracyjnej, na wniosek właściwego lekarza powiatowego, stosownie do art. 20 Dekretu w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych, o ile Kodeks karny nie przewiduje kary wyższej.

Art. 7.

Rozporządzenie niniejsze winno być wywieszane przy kasach biletowych na wszystkich stacjach dróg żelaznych i przystaniach w miejscu widocznym oraz w biurach wszystkich urzędów powiatowych.

Art. 8.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 czerwca 1919 r. i obowiązywać będzie do odwołania

Minister Zdrowia Publicznego:

(—) Janiszewski.

Warszawa, dnia 2 czerwca 1919.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Skarbu w wykonaniu dekretu z dnia 5 lutego 1919, Dz. Praw Nr. 12, poz. 136, w przedmiocie wprowadzenia podatku od zysków wojennych.

(Ciąg dalszy).

§ 51.

Dla każdego, kto przypuszczalnie obowiązany jest do opłacenia podatku od zysków wojennych, należy założyć osobno arkusz wymiarowy (wzór 13) i

równocześnie wezwać każdą osobę indywidualnie według wzoru 6 do złożenia zeznania dochodu w terminie ośmiiodniowym pod zagrożeniem oszacowania nadwyżki zysku względnie dochodu podległej podatnikowi i wymiaru podatku z urzędu na podstawie danych, którymi organ wymiarowy rozporządza (art. 32).

Takie same wezwanie należy wystosować w tym wypadku, jeżeli z całego ekonomicznego położenia podatnika i wysokości jego wydatków domowych i osobistych należy przypuszczać, że podatnik posiada dochód ze źródeł władzy nieznanych (art. 33 ust. 1 dekretu).

Okoliczności, z których Władza skarbową może wnieść o ekonomicznym położeniu podatnika, są: wielkość i jakość zajmowanego mieszkania, wysokość opłaconego komornego, ilość zajętej w gospodarstwie domowym służby osobistej, zbytkowny tryb życia, utrzymywanie elcypaży, samochodów, mieszkania letnie i t. p.

W tych wypadkach należy przyjąć, że ogólny dochód podatnika w czasie miarodajnym nie był mniejszy od jego wydatków domowych i osobistych (art. 33 ustęp drugi dekretu).

§ 52.

Wezwania do złożenia zeznania dochodu mają być doręczane podatnikom za potwierdzeniami odbioru, które złożone należy do odnośnych arkuszy wymiarowych przeznaczonych dla każdego poszczególnego podatnika. Datę doręczenia wezwania uwidocznić należy na pierwszej stronie arkusza wymiarowego.

Na wpływających zeznaniach dochodu należy zanotować dzień złożenia i datę tę uwidocznić także na pierwszej stronie właściwego arkusza wymiarowego.

§ 53.

Celem przygotowania materiału dla Komisji Okręgowych Władza skarbową I instancji ma złożyć przez podatników zeznania sprawdzić i w razie potrzeby uzupełnić lub sprostować (art. 34).

W tym celu władza skarbową I instancji przeprowadzi przy współdziałaniu informatorów lub rzeczoznawców, oraz przy pomocy aktów wymiarowych innych podatków bezpośrednich, dochodzenia na formularzach (wzory 8 do 12) dla obliczenia czystego zysku względnie dochodu ze wszystkich źródeł każdego poszczególnego podatnika z lat wojennych 1914 do 1918 włącznie, jakoteż normalnego zysku względnie dochodu z roku 1913 lub przeciętnego z lat 1911 do 1913, potrzebnego do porównania celem ustalenia nadwyżki podległej podatnikowi.

Celem zbadania stosunków dochodowych podatników i w ogóle wszelkich szczegółów i danych potrzebnych do obliczenia zysku względnie dochodu władza skarbową ma prawo w razie potrzeby przesłuchać podatnika, jakoteż rzeczoznawców i inne zaufania godne osoby jako świadków lub informatorów.

Jeżeli świadkowie lub informatorowie mieszkają w innym okręgu, należy zwrócić się o ich przesłuchanie do władzy skarbowej I instancji miejsca zamieszkania świadka lub informatora.

§ 54.

Na żądanie władzy skarbowej rzeczoznawcy i świadkowie mają zeznania sądowo zaprzysiądż (art. 34).

Zaprzysiężenie świadków i rzeczoznawców należy ograniczyć do wypadków szczególnie ważnych i zawiłych.

Przysięgę odbierze Sąd Pokoju miejsca zamieszkania świadka względnie rzeczoznawcy.

Władza skarbową I instancji winna przed skierowaniem sprawy do Sądu przesłuchać protokółarnie świadka, względnie rzeczoznawcę, zwrócić uwagę jego protokółarnie na to, że będzie zeznanie swe ewentualnie musiał sądowo zaprzysiądż i dopiero wówczas, gdyby Władza skarbową I instancji miała uzasadnione wątpliwości co do prawdziwości zeznania, przesłać odnośny protokół przesłuchania do właściwego Sądu pokoju celem zniewienia świadka względnie rzeczoznawcy do stwierdzenia jego protokółarnych zeznań przysięgą.

Co do podatników, którzy prowadzą prawidłowo ksiągki handlowe lub gospodarcze, Władza skar-

bową może zarządzić przedłożenie i zbadanie tych ksiąg (art. 34 ustęp 4).

Władza skarbową I instancji przeprowadza w ten sam sposób także dochodzenia celem zebrania danych, potrzebnych do oszacowania podległej podatnikowi nadwyżki zysku względnie dochodu i wymiaru podatku co do podatników, którzy nie złożyli zeznań (art. 34 ustęp 5).

§ 55.

Takie same dochodzenia na wymienionych wyżej formularzach Władza skarbową I instancji ma przeprowadzać także co do tych źródeł dochodu, które znajdują się wprawdzie w jej okręgu, jednak należą do osób prawnych i fizycznych, mających swoją siedzibę względnie miejsce zamieszkania lub stałego pobytu w okręgu wymiarowym innej władzy skarbowej I instancji. Dochodzenia te należy następnie, nie oczekując wezwania odnośnej Władzy wymiarowej, przesłać tej Władzy skarbowej I instancji, która na zasadzie postanowień art. 25 dekretu jest właściwą do wymiaru podatku dla odnośnej osoby.

§ 56.

Przy prowadzeniu powyższych dochodzeń na żądanie organów wymiarowych obowiązane są publiczne władze i urzędy oraz wszystkie organa, pełniące funkcje publiczne, do udzielania pomocy prawnej (art. 35).

Zakłady kredytowe, banki, oraz inne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe winny na wezwanie Władzy skarbowej dozwalać wglądu we wszystkie księgi, akta i dokumenty, tyczące się stosunków majątkowych i dochodowych podatnika i udzielać odpisów z nich lub piśmiennych wyjaśnień (art. 35 ustęp 2).

W wezwaniu takim wystosowanym piśmiennie należy się zawsze powołać na przepis art. 35 dekretu i zaznaczyć, że przeciw wezwaniu może zainteresowany wnieść zarzuty w terminie dni 8 od dnia doręczenia wezwania.

Organy wymiarowe obowiązane są wniesione zarzuty niezwłocznie przedłożyć do rozstrzygnięcia Ministerstwu Skarbu.

Aż do czasu rozstrzygnięcia zarzutów przez Ministerstwo Skarbu, organa wymiarowe mają obowiązek wstrzymać się z wykonaniem przysługujących im w takich wypadkach praw (art. 35).

§ 57.

Co do praw świadków lub rzeczoznawców do uchylecia się od zeznania, są miarodajne przepisy, art. 370 i art. 523 ustawy postępowania sądowego cywilnego.

§ 58.

Po przeprowadzeniu powyższych dochodzeń należy natychmiast przystąpić do cyfrowego sformułowania wniosku dla komisji okręgowej co do każdego poszczególnego podatnika.

W tym celu Władze skarbowej I instancji mają ostatecznie cyfrowe wyniki dochodzeń, przeprowadzonych co do każdej kategorii źródeł dochodu poszczególnego podatnika, wpisać w odnośnych rubrykach na drugiej stronie założonego dla niego arkusza wymiarowego tak odnośnie do roku pokojowego 1913, jak i poszczególnych lat wojennych 1914 do 1918, następnie obliczyć i w rubryce 13 arkusza wymiarowego uwidocznić nadwyżki zysku względnie dochodu, osiągnięte w poszczególnych latach wojennych, a w następnych rubrykach przyporządkowane za te lata stawki podatkowe i łączną sumę tych stawek.

§ 59.

Ponieważ w myśl art. 66 dekretu kwofy zapłacone tytułem podatku od zysków wojennych, wymierzonego na zasadzie poprzednio obowiązujących przepisów, należy uwzględnić i potrącić przy obecnym wymiarze podatku od zysków wojennych, władze skarbowej I instancji w byłej okupacji austro-węgierskiej, w której ten podatek pobierano przy podatku reparycyjnym w latach 1917—1918, mają zbadać z aktów wymiarowych tego ostatniego podatku, w jakiej kwocie wymierzono za te lata podatki od zysków wojennych dla odnośnego podatnika.

Jeżeli po poprzednim sprawdzeniu w księce skarbowej lub przez złożenie odpowiedniego kwitu kasowego przez podatnika okaże się, że podatek ten

został zapłacony, należy wykazać do potrącenia od łącznej sumy stawek podatkowych w rubryce 15 arkusza wymiarowego, zapłaconą kwotę tytułem tego podatku i w rubryce tej postawić wniosek do komisji na wymierzenie podatku od zysków wojennych tylko w resztującej kwocie.

Władze skarbowe I instancji, w których okręgu Związki samorządne pobierały podatek od zysków wojennych, postąpią w tym wypadku analogicznie na podstawie wykazów, żądanych od Związków samorządnych w postępowaniu przygotowawczym (ustęp drugi § 49 niniejszego rozporządzenia), jednak po poprzednim wezwaniu podatnika do złożenia dowodu (kwitu kasowego) na zapłacony podatek od zysków wojennych na rzecz wspomnianych wyżej Związków.

§ 60.

Po przygotowaniu wniosków do komisji dla poszczególnych podatników na odnośnych arkuszach wymiarowych należy złożyć dla użytku komisji przy jej obradach rejestr wymiaru według wzoru 15, który jest zarazem rejestrem poboru podatku.

Do rejestru tego należy wciągnąć pod liczbą bieżącą wszystkich tych podatników, co do których przygotowano w odnośnych arkuszach wymiarowych wnioski dla komisji.

Władza skarbową ma wypełnić tylko pierwsze trzy rubryki rejestru i uwidocznić liczbę bieżącą rejestru na pierwszej stronie arkuszów wymiarowych poszczególnych podatników.

Władze skarbowe I instancji, w których okręgu znajdują się dwie lub więcej kas skarbowych, mają sporządzić rejestr wymiaru i poboru podatku według kas dla każdej oddzielnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NOMINACJE.

Dekretami Naczelnika Państwa w dalszym ciągu mianowani zostali profesorami:

I. Politechniki Warszawskiej:

A. Profesorami zwyczajnymi:

- 1) mechaniki ogólnej — inż. Henryk Czopowski, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej;
- 2) technologii węglowodanów — dr. Kazimierz Smoleński, profesor nadzwyczajny Instytutu Technologicznego w Petersburgu;
- 3) mechaniki ogólnej — inż. Zygmunt Straszewicz, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej;
- 4) urządzeń elektrycznych — inż. Stanisław Wysoki, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej;
- 5) chemii nieorganicznej — Dr. Jan Zawidzki, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej.

B. Profesorami nadzwyczajnymi:

- 1) projektowania miejskiego — inż. Karol Jankowski, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej;
- 2) żelbetnictwa — inż. Wacław Paszkowski, dotychczasowy wykładowca w Politechnice Warszawskiej.

II. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie:

Profesorem zwyczajnym:

zoologii i fizjologii zwierząt domowych — magister Jan Sosnowski, dotychczasowy wykładowca w Uniwersytecie Warszawskim.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Z Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wydział Informacyjno-Prasowy, Min. Spraw Wojskowych komunikuje poniżej rozkaz Min. Spraw Wojskowych, wydany w celu zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, spowodowanym nadmiernie szybką jazdą samochodów. Dodać należy przytem, że i publiczność, pragnąc przyczynić się do uregulowania jazdy samochodami i uniknięcia wypadków, może bezpośrednio zawiadomić Inspektorat Wojsk Samochodowych w Zamku o wszelkich nieszczęśliwych zdarzeniach z samochodami, dołączając datę wypadku, numer samochodu, nazwisko kierowcy oraz podpisy naocznych świadków. To samo stosuje się i do organów policyjnych.

ROZKAZ.

Pomimo rozkazów Nr. 436 Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 14, rozkazu Nr. 631 Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 19 oraz tablic z przepisami dla kierowców samochodowych, umieszczonych na wszystkich ulicach, kierowcy nadal nie stosują jazdy do wymagań, objętych powyższymi przepisami, czego wynikiem są nieustające wypadki przejechania.

Chcąc położyć kres tym ostatnim, przypomina się ponownie:

- 1) Szybkość samochodu w miastach nie winna w

żadnym razie przekraczać 20 km. na godzinę, przy siliżgawicy i błocie nie więcej nad 15 km. na godzinę.

- 2) W obrębie miasta tłumiki bezwzględnie zamykać.

- 3) Wieczorem samochód oświetlać (nie reflektorami).

- 4) Trzymać się podczas jazdy prawej strony, wyjmając bezwzględnie z lewej strony (z wyjątkiem tramwajów, które należy ewentualnie wyjmąć z prawej strony, a przed ich przystankiem zwałniać bieg samochodu).

- 5) Przeprowadzać w razie najdrobniejszego wypadku dochodzenie.

- 6) Przy ustaleniu winy kierowców wojskowych oddawać niezwłocznie pod sąd wojenny, kierowców zaś cywilnych, będących na służbie w wojsku — pod sąd państwowy.

- 7) Kierowcy nie przestrzegający powyższych prawideł na samochodach państwowych będą natychmiast usuwani ze służby, bez prawa powrotu, z odebraniem prawa jazdy.

- 8) Osoby, korzystające z samochodu, winne są zwracać uwagę kierowcy, by stosował jazdę do wskazanych wymagań.

- 9) Na znak oficera lub funkcjonariusza straży bezpieczeństwa (milicji) kierowca winien natychmiast zatrzymać samochód. Jeżeli tego nie uczyni, podlega surowej odpowiedzialności wojskowo-sądowej, jak również i pasażerowie samochodu, jeżeli nie zmusili kierowcy do zatrzymania wozu.

- 10) Oficerowie zatrzymujący samochody winni posiadać legitymacje uprawniające, wystawione im przez D. W. S. danego Okr. Gen.

- 11) Oficerowie, posiadający wspomniane legitymacje, winni zatrzymywać wszystkie samochody wojskowe, przekraczające przepisy jazdy, i meldować niezwłocznie o tem drogą służbową.

- 12) Rozkaz ten ogłosić we wszystkich jednostkach wojsk automobilowych, przyczem odnośnych dowódców czynić odpowiedzialnymi za jego opublikowanie całemu podległemu personelowi.

Wydział Informacyjno-Prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje następujący rozkaz Ministra generała J. Leńskiego:

Celem zbrojenia duchowego żołnierza oraz dostarczenia mu pożytecznego i krzepiącego słowa drukowanego i literatury, rozkazuje Wydziałowi Informacyjno-Prasowemu, Ministerstwa Spraw Wojskowych zorganizować Centralę Kolportażu, druków i pism dla rozpowszechniania ich wśród wojska.

W tym celu Naczelnik Wydziału Informacyjno-Prasowego ma prawo przedstawiania mi do decyzji wniosków, dotyczących pręnerowania, nabywania, czy przyjmowania zaofiarowań poszczególnych pism, broszur lub wydawnictw po uprzednim porozumieniu się z Szefem Departamentu Naukowo-Szkolnego lub Naczelnym Kapelanem Wojsk Polskich, o ile chodzi o wydawnictwa treści religijnej.

Poza wydawnictwami urzędowymi wszelkie druki mogą być rozpowszechniane wśród wojska tylko za pośrednictwem Centrali Kolportażu przy Wydziale Informacyjno-Prasowym Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Rozkazuje organom podwładnym współdziałać Centrali Kolportażu w jej zadaniach, jak również do niej kierować swoje żądania i zapotrzebowania.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wydział Prasowy Min. Spraw Wewnętrznych, komunikuje, że w myśl Dekretu z dnia 7 lutego r. b., przy Ubezpieczeniach Wzajemnych, ukształtowała się Rada Nadzorcza, jako organ społeczny, nadzorujący działalność instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych od Ognia.

W skład Rady wchodzić posłowie: Bojko, Stolarski, Maj i Skulski i pp. Inżynierowie: H. Kondratowicz, Rupiewicz, Bańkowski, Alfred Jankowski, Józef Choromański, Prezes Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, Bolesław Chomicz, oraz Delegat Min. Spraw Wewn. Henryk Gruber.

Do kompetencji Rady Nadzorczej należy kontrola bezpośrednio nad biegiem czynności i stanem finansowym instytucji, a więc sprawdzanie rachunków, zatwierdzanie wydatków, projektowanie budżetu, tudzież cały szereg spraw bieżących, oraz przygotowanie wniosków z zakresu ubezpieczeń ogniowych.

W powołaniu Obywatelskiej Rady Nadzorczej Min. Spraw Wewn. miało na celu danie społeczeństwu gwarancji, że instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych będzie stała wyłącznie na gruncie społecznej opieki przeciw pożarowej.

Na mocy dekretu o stanie wyjątkowym z dnia 2 stycznia roku bież. — Komisarz Nadzwyczajny m. st. Warszawy i pow. Warszawskiego postanowił nałożyć następujące kary:

za handel kartami żywnościowymi:

- 1) Bystrowicza Chaima, zam. przy ul. Szczęśliwej 9, dwa tygodnie aresztu;
- 2) Taubenhauza Matjasa, zam. przy ul. Franciszkańskiej 33, — dwa tygodnie aresztu;

- 3) Lichtenewajga Jakóba, zam. przy ul. Gęsiej 57, — dwa tygodnie aresztu;
- 4) Finkielkrauta Szyję, zam. przy ul. Dzikiej 45, — dwa tygodnie aresztu;
- 5) Korbę Stanisława, zam. przy ul. Hożej 10, — dwa dni aresztu;
- 6) Powiadowską Zofję, zam. przy ul. Mokotowskiej 52, — M. 100, z zamianą w razie niezapl. na 3 dni aresztu;

za niezarejestrowanie się w terminie:

- 7) Lamberg Różę, zam. przy ul. Chłodnej 6, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 8) Dykmana Abbego, zam. przy ul. Muranowskiej 11, — M. 1.000, z zamianą w razie niezapl. na 1 miesiąc aresztu;
- 9) Jachnikowską Emilję, zam. przy ul. Fredry 4/8, — M. 200, z zamianą w razie niezapl. na 10 dni aresztu;
- 10) Bekinsztejna Chamona, zam. przy ul. Dzielnej 33, — M. 1.000, z zamianą w razie niezapl. na 1 miesiąc aresztu;

za niezastosowanie się do orzeczenia Komisji Okręgowej:

- 11) Szpigielgłasa Chaskła, właśc. domu przy ul. Elektoralnej 14, — M. 300, z zamianą w razie niezapl. na 10 dni aresztu;

za zamieszkiwanie w Warszawie bez pozwolenia:

- 12) Dudlera Icka, zam. przy ul. Przykopywej 8a, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 13) Chiszyna Dawida, zam. przy ul. Niecałej 11, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 14) Chiszyna Jakóba, zam. przy ul. Miodowej 3, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 15) Gołubow Annę, zam. przy ul. Nowogrodzkiej 9, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;

- 16) ks. Mikołaja Pernadze, zam. przy ul. Nowogrodzkiej 9, — M. 1.000, z zamianą w razie niezapl. na jeden miesiąc aresztu;

za prowadzenie handlu w porze nocnej:

- 17) Makowskiego Wacława, wł. rest. przy ul. Chmielnej 5, — M. 1.000, z zamianą w razie niezapl. na jeden miesiąc aresztu;
- 18) Sikorską Bronisławę, wł. rest. II-go rzędu, przy ul. Boduena 2, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;

za nieprawne pobieranie kart żywnościowych:

- 19) Klibańskiego Joska, zam. przy ul. Franciszkańskiej 12, — M. 2.000, z zamianą w razie niezapl. na 2 miesiące aresztu;

za zakłócenie spokoju publicznego:

- 20) Piotrowskiego Henryka, zam. przy ul. Konopackiej 6, — M. 300, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 21) Piotrowskiego Piotra, zam. przy ul. Konopackiej 6, — M. 300, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu;
- 22) Psujek Marunę, zam. przy ul. Brzeskiej 13, — M. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu.

Na mocy Dekretu o Stanie Wyjątkowym z dn. 2 stycznia r. b., Komisarz Nadzwyczajny m. st. Warszawy i pow. Warszawskiego postanowił ukarać aresztem na przeciąg trzech miesięcy Silbergleita Chuncę Szepię za przymuszanie detalistów kupujących porażki do kupna cytryn.

Na mocy dekretu o stanie wyjątkowym z d. 2 stycznia r. b., Komisarz Nadzwyczajny m. st. Warszawy i pow. Warszawskiego postanowił nałożyć kary:

za zamieszkiwanie w Warszawie bez pozwolenia:

- Na:
- 1) Reinharda Brunona, zam. przy ul. Górczewskiej Nr. 30, — mk. 100 z zamianą w razie niezapl. na 10 dni aresztu.
 - 2) Hellwiga Eugenja, zam. przy ul. Długiej 8, — mk. 500, z zamianą w razie niezapl. na 15 dni aresztu.
 - 3) Dannyberg Bruchę, zam. przy ul. Książęcej 6 m. 19, — mk. 200, z zamianą w razie niezapl. na 10 dni aresztu.

za niezarejestrowanie się w terminie:

- 4) Trzymać się podczas jazdy prawej strony, wy-mk. 1000, z zamianą w razie niezapl. na miesiąc aresztu.
- 5) Majolisa Arona, zam. przy ul. Leszno 33, — mk. 1000, z zamianą w razie niezapl. na miesiąc aresztu.

Z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Podinspektor Pracy w Rolnictwie, p. Lazzarini, po 3-dniowych pertraktacjach, prowadzonych między Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Zw. Ziemian, doprowadził do zawarcia ugody w powiecie Koziennickim.

W głównych punktach umowy przyjęto 1000 kor., 14 cnt. m. ordynarji i 280 prętów pola. W ten sposób został zlikwidowany zatarg. Tenże inspektor doprowadził do zawarcia umowy w powiecie Pinczowskim na podobnych warunkach. Pertrakcje zostały ukończone dn. 29 maja r. b. W dn. 31 maja p. Lazzarini zorganizował wybory do Komisji Polubownej w Radomiu i wyznaczył Komisję Polubowną na 5 czerwca.

Podinspektor Pracy, p. Gnoński, przez cały przeciąg czasu prowadził pertrakcje w pow. Błońskim, gdzie sytuacja jest szczególnie napięta. Pierwsze zebranie Komisji Polubownej nie doprowadziło do rezultatu; robotnicy jako ostateczne warunki postawili 600 mk: pensji, 15 cnt. m. i 300 prętów pola, na co ziemianie nie chcieli się zgodzić. Na następny dzień, t. j. 27 maja, delegaci robotników nie zjawili się, wobec czego reprezentanci ziemian złożyli oświadczenie, że wrócić do rokowań tylko wtedy, gdy strajk zostanie zawieszony, co bezwzględnie odrzucają robotnicy. Na jeździe ziemian pow. Błońskiego w dn. 1 b. m. p. Gnońskiemu udało się doprowadzić do wyznaczenia nowego terminu Komisji Polubownej, a mianowicie na dzień 4 b. m. Inspektor Pracy w Rolnictwie, p. Pelka, brał udział w dn. 26 i 27 maja w Komisji Rozjemczej w charakterze przewodniczącego w Grojcu, gdzie rozpatrzone znaczną część zatargów, na ile zawartej umowy wynikających.

Urządnik kontraktowy, p. Kruszewski, przeprowadził inspekcję stosunków między pracodawcami a robotnikami rolnymi w powiecie Kaliskim, gdzie doprowadził do zorganizowania nowej Komisji Polubownej, następnie zaś przejechał w dn. 30 z. m. do Słupcy, gdzie poinformował obie strony o zapatrywaniach Ministerstwa odnośnie do wynagrodzenia tak zw. komorników. Zgodzono się, że komornicy powinni mieć takie same wynagrodzenie, jak i ordynarjusze, o ile są odpowiednio uzdolnieni.

Urządnik kontraktowy, p. Budzyński, wyjeżdżał w dn. 27 do Łęczycy w celu wywarcia odpowiedniego nacisku na obie zainteresowane strony w tym kierunku, że umowa zawarta powinna być bezwzględnie dotrzymywana. W dn. 30 z. m. przejechał p. Budzyński do folwarku Jeziorki w Kutnowskim pow., gdzie zawarł lokalną umowę, przyjmując wynagrodzenie 400 mk. pensji i 14 cnt. ordynarji.

Urządnik kontraktowy, p. Kościuch, przeprowadził rewizję umowy między pracownikami firmy ogrodniczej C. Ulrich w Warszawie a przedstawicielem tejże firmy, a następnie doprowadził w dn. 1 czerwca do zorganizowania Komisji Polubownej w Nowo-Radomsku.

Inspektor Główny Pracy — Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zatwierdził następujące Związki Zawodowe:

Związek Zawodowy Techników Polskich, założony 15 lutego 1919 r. Biuro — Warszawa, Czackiego 5. Teren działania: Państwo Polskie.

Związek Zawodowy Mularzy w Warszawie, założony 10 lutego 1919 r. Biuro — Warszawa, Kopersnika 41 m. 8. Teren działania: Państwo Polskie.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, założony 16 marca 1919 r. Biuro — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 22. Teren działania: Państwo Polskie. Oddziałów powiatowych posiada powyżej 80. Ilość członków dochodzi do 120,000.

Warszawski Związek Muzyków, założony 1-go marca 1913 r. Biuro — Warszawa, Warecka 15. Teren działania: m. Warszawa. Członków 800.

Związek Zawodowy Pracownic Modniarskich, założony 2-go lutego 1919 r. Biuro — Warszawa, Bracka 17. Teren działania: Warszawa. Członków 200 (w d. 1 maja).

Za pośrednictwem Inspekcji Pracy w Zagłębiu Dąbrowskim załagodzono spór wynikły przy prowadzeniu robót publicznych w Zawierciu. Na zebraniu Komisji robót publicznych w dn. 21 maja b. r. z ramienia Rady miejskiej w Zawierciu pod kierownictwem Inspektora Pracy 18 obwodu i w obecności Kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy uchwalono następujące normy: dla robotnika dorosłego (głowy rodziny) mk. 15 dziennie, dla osób pojedynczych mk. 10, dla kobiet (głowy rodzin) mk. 8. Jeżeli z tej samej rodziny pracuje więcej, niż dwie osoby, to trzecia otrzymywać będzie 8 mk. dziennie. Odmówiła natomiast Komisja zapłacenia robotnikom za czas strajku z tego względu, że w czasie przerwy robotnicy traktowani byli, jako bezrobotni, i korzystali z zapomogi rządowej. Przy przyjmowaniu do robót Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy przeprowadzać będzie ścisłą kontrolę, czy angażowani robotnicy są istotnie bezrobotni i czy są głowami rodzin. Nadto, przyjmowani do robót publicznych robotnicy, będą poddawani oględzinom lekarskim. Praca przy robotach publicznych ma trwać od 8 rano do 6 p.p. z dwugodzinną przerwą obiadową.

Za pośrednictwem Inspekcji Pracy w Lublinie załagodzono w dn. 22 maja strajk robotników gazowni lubelskiej na następujących zasadach: pałac I klasy ma pobierać po 42 kor. 50 hal. dziennie, pałac II klasy — 37 k. 50 h., ślusarz — 46 k., kowal 40 k. 50 h., robotnik placowy — 33 k. 50 h. dziennie, a latarnik, furman i

stróż po 725 kor. miesięcznie. Nadto każdy z robotników otrzymuje miesięcznie po 5 pud. koksów i 50 kor. na mieszkanie, o ile nie otrzymuje go w naturze. W razie choroby otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską (dla siebie i dla rodziny) i połowę zarobku w czasie choroby. W razie śmierci robotnika otrzymuje pozostała po nim rodzina 400 kor. na pogrzeb, w razie śmierci żony — koron 300, a w razie śmierci dziecka — 200 kor. na opędzenie kosztów pogrzebu. Po upływie roku pracy przysługują robotnikowi 2 tygodniowy urlop, po 2 latach — 3 tygodniowy, po 3 latach — 4 tygodniowy urlop. Do użytku robotników ma być urządzona przy gazowni łazienka z gorącą i zimną wodą i prysznicem. Do czasu uruchomienia łazienki robotnicy otrzymają kupony na bezpłatną kąpiel 4 razy na miesiąc w łazienkach innych. Palacz placowy, ślusarz i kowal otrzymują raz do roku ubranie robocze, a latarnicy ścierki do czyszczenia latarni. Do czasu unormowania nauki szkolnej przez Rząd, zarząd gazowni ponosi koszty opłat szkolnych za dzieci robotników (do 16 lat włącznie). Zarząd gazowni obowiązują się do niewydalania pracowników bez zgody ogółu robotników, a przy przyjmowaniu ich będzie zasięgał opinii przedstawicieli delegacji robotniczych. Za godziny nadliczbowe i świąteczne płaci się podwójnie. Za czas strajku zarząd gazowni obowiązują się wypłacać palaczom pełne pobyty według nowych norm, innym zaś pracownikom połowę zarobków według tychże norm. Poborowi otrzymają miesięczny zarobek, dopóki Rząd nie ureguluje tej sprawy. Wreszcie zarząd gazowni zgadza się na zapłacenie odszkodowania robotnikom w razie bezprawnego ich wydalenia (o ile pracowali w gazowni od 10 do 15 lat) tytułem odszkodowania 15,000 tys. kor., zaś po przeprowadzeniu 25 lat emeryturę w wysokości połowy ostatnio pobieranego zarobku, do czasu uregulowania tej sprawy przez Rząd.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych powołało do życia Państwowy Instytut Meteorologiczny, którego statut został zatwierdzony przez Radę Ministrów, w dniu 28 kwietnia b. r. Instytut ten powstał z przekształcenia i rozszerzenia dotychczasowego: Biura Meteorologicznego, które przeszło od 30-tu lat istniało przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, służąc sprawie meteorologii i fizjografii Ziemi Polskiej. Będzie to zakład naukowy, poświęcony w pierwszym rzędzie prowadzeniu spostrzeżeń i badań meteorologicznych w Polsce, oraz organizacji i zawiądywaniu służby pogody dla potrzeb rolnictwa, loźnictwa i komunikacji lądowej i wodnej. Jedno z najważniejszych miejsc pośród zadań Instytutu zajmuje sprawa wypracowywania przepowiadni pogody na najbliższy okres. Instytut organizuje na całym obszarze Państwa Polskiego ogólną sieć stacji meteorologicznych, która obejmie, zarówno stacje opadowe, jak i rzędów wyższych; przewidywana jest liczba stacji, skupiających się w Polskiej Sieci Meteorologicznej, dochodząca do paru tysięcy — według normy z r. 1913 dla trzech zaborów. Obecnie już odbiera Instytut sprawozdania z paruset stacji różnego rzędu, pośród których znajduje się przeszło 80 stacji z b. zaboru austriackiego i około 60 stacji b. zaboru pruskiego. Oczywiście, w miarę nastawiania stosunków normalnych, a zwłaszcza po definitywnem ustaleniu granic państwowych, szybko będzie wzrastała ogólna liczba stacji, czy to przez reaktywowanie dawniejszych, czy też przez zakładanie nowych. W tym względzie Instytut dużo liczy na współdziałanie sfer rolniczych, a także sfer nauczycielskich i wogóle szkolnictwa naszego. Ponieważ zaopatrywanie w przyrządy tak licznych stacji jest sprawą bardzo wielkich rozmiarów, choćby finansowych, przeto dla ułatwienia jej przeprowadzenia zamierza Instytut zorganizować własną pracownię mechaniczną precyzyjną, która mogła wyrabiać przynajmniej pewną część przyrządów meteorologicznych. Sprawdzanie i kontrola przyrządów, czy to własnego sporządzenia, czy też z zewnątrz zakupionych, będą przeprowadzane również w samym Instytucie. Oprócz spostrzeżeń i badań meteorologicznych prowincjonalnych, będą oczywiście prowadzone badania i spostrzeżenia w odpowiednim zakresie w Warszawie.

Instytut zajmie się wypracowywaniem t. zw. prognoz meteorologicznych, czyli przepowiadni stanu pogody, ważnych dla celów rolnictwa, loźnictwa, zwłaszcza woj-

skowego („spostrzeżenia loźnicze“) i t. d. Sprawa wypracowywania takich prognoz wymaga przedewszystkiem codziennego najniebezpieczniejszego otrzymywania drogą telegraficzną wyników spostrzeżeń meteorologicznych, notowanych przez stacje na znacznym obszarze; to też niezbędnym jest w tym względzie osiągnięcie porozumienia międzynarodowego, które istniało dla takich spraw przed wojną, a obecnie będzie musiało być przywrócone. Podnieść należy, że Instytut już otrzymuje codziennie takie telegramy meteorologiczne drogą radiotelegraficzną z szeregu stacji: z Francji, Anglii, Włoch, oraz z Wiednia, nie mówiąc o tych stacjach, które nadsyłają swe telegramy z obszaru Państwa Polskiego. Zorganizowanie działu prognoz wymaga znacznych starań i zabiegów, które są już tak daleko posunięte, że w okresie najbliższym sprawa będzie uruchomiona.

Wreszcie będzie Instytut prowadził szereg wydawnictw i publikacji, poświęconych badaniom meteorologicznym.

Stosownie do zakreszonego programu pracy, Instytut składać się będzie z kilku działów, a m. in. z działu ogólnego wraz z biblioteką i archiwum, działu stacji meteorologicznych prowincjonalnych, działu obserwacyjnego z działem sprawozdań przyrządów, działu wydawniczo-naukowego i działu prognoz.

Bardzo doniosłą jest dla Instytutu sprawa jego umieszczenia. Ze względu na zakres i rodzaj swych prac, połączonych z urządzeniami telefonicznymi i telegraficznymi, niezbędnymi dla biura prognoz, dalej ze względu na swe badania meteorologiczne Instytut musi posiadać odpowiednie pomieszczenie, położone bynajmniej nie w którejś z części miasta. Sprawa ta jest również w toku i wkrótce będzie pomyslnie załatwiona. Obecnie korzysta Instytut z gościnny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego przy ul. Śniadeckich 8.

Przy Instytucie czynna jest ustanowiona statutem Rada, powołana do wypowiedzania opinii w sprawach meteorologii. W skład Rady wchodzi, oprócz przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw, delegaci instytucji naukowych, a m. in. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego w Poznaniu, Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej, oraz Towarzystw Rolniczych. Rada odbyła już posiedzenia konstytuujące i rozpoczęła swą działalność.

Uroczyste otwarcie Instytutu zostało odłożone do chwili przeniesienia się Instytutu do własnego budynku.

Z Ministerstwa Aprowizacji.

Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją w celu spógowania swojej działalności, założył na prowincji cały szereg ekspozytur. Takich oddziałów prowincjonalnych jest dotąd 11 w miejscowościach następujących:

Lublinie, z pododdziałami w Zamościu i Bilgoraju (zał. 4 lutego 1919 r.), Radomiu (zał. 6 lutego), Piotrkowie z pododdziałami w Noworadomsku i Tomaszowie (zał. 15 lutego), Łodzi (zał. 15 lutego), Włocławku (zał. 17 lutego), Będzinie (zał. 1 marca), Częstochowie (zał. 1 marca), Chełmie z pododdziałami w Hrubieszowie i Włodawie (zał. 19 marca), Plocku (zał. 27 marca), Siedlcach (zał. 29 maja), Białymstoku (zał. 1 czerwca). Późatem otwarto trzy autonomiczne pododdziały: w Mławie (4 kwietnia), Olszku (7 kwietnia) i Łomży (22 maja).

Działalność oddziałów prowincjonalnych, za czas od początku założenia do 1 maja r. b., przedstawia się w cyfrach następująco: wpłynęło ogółem spraw 2955, z czego 521 spraw umorzono, zaś w 1002 sprawach skonfiskowano towary wartości ogólnej 462,631 mk., 37 fen. i 2,264,427 kor. 37 hal. i nałożono kary pieniężne w sumie ogólnej 1000 rb., 218,358 mk. i 690,775 kor.; 130 spraw przesłano do Urzędu Prokuratorskiego i innych instytucji; decyzji wykonano 489, nakładając grzywny w sumie ogólnej 46,185 mk. i 70,590 kor., ze sprzedaży skonfiskowanych towarów osiągnięto 73,047 mk. 41 t., 123,932 kor. 31 hal. i 8,032 rb. 84 kop.; wreszt odbyło 86 osób.

Wydział Prasowy Ministerstwa Aprowizacji komunikuje, że gmina Skrzyszew i parafia Wola Gulowska zebrały drogą dobrowolnych składek jeden wagon artykułów żywnościowych dla bohaterskich obrońców Lwowa, wagon ten został wysłany pod opieką delegatów i Dowództwa Placu w Łukowie na ręce magistratu m. Lwowa.

SEJM USTAWODAWCZY.

Posiedzenie czterdzieste szóste.
(Dokończenie).

P. Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Janczyk: Wysoka Izbo!

O głębokim i poważnym znaczeniu sprawy rolnej dla naszego kraju szeroko mówić nie będę, gdyż poprzedni mówcy, panowie posłowie-referenci, dostatecznie tę sprawę uwypuklili.

Wspomnę tylko pobieżnie o głębokim znaczeniu wewnętrznym tej sprawy dla całego kraju, a to z tego powodu, że na ziemiach polskich 65% ludności, 65 osób na 100 zajmuje się rolnictwem.

Następnie wszystkie ziemie polskie z małmi wyjątkami są bardzo mało uprzemysłowione, przez to ludność nie znajduje dodatkowych zarobków. Wreszcie na większości ziem polskich, skutkiem politycznej niechęci, kultura rolna jest bardzo niska, przez to potrzeby kraju nie mogą być w dostateczny sposób zaspokojone a troszkę się musimy o tani chleb nie tylko dla rolników ale dla wszystkich warstw ludności.

Przez to sprawa rolna wewnątrznie staje się pierwszorzędnym zadaniem państwowem — nie tylko dla rolników, ale dla wszystkich warstw bez wyjątku.

Zewnętrzne znaczenie tej sprawy również jest duże. Interesuje ona mocno naszych sąsiadów; interesuje naszych przyjaciół i sprzymierzeńców, a to z tego względu, że dojrzałe i celowe załatwienie sprawy rolnej dowodziłoby naszej dojrzałości politycznej i ekonomicznej, interesuje również silnie naszych wrogów, bo niska kultura rolna, wreszcie ewent. zaburzenia agrarne dowodziłyby naszej słabości ekonomicznej. Niska kultura rolna stwarza na nasze nieszczęście z kraju naszego dogodny rynek zbytu dla sąsiadów o wyższej kulturze rolnej, wreszcie stwarza konieczność eksportu tanich, łatwych do wyzysku i cierpliwych sił roboczych do krajów sąsiednich.

Ministerstwo Rolnictwa od pierwszej chwili swoje go istnienia, jeszcze przy władzach okupacyjnych, pragnęło przygotować akcję w celu zapoczątkowania reformy rolnej. Chodziło przede wszystkim o stworzenie aparatu, któryby mógł stanąć do pracy w chwili, kiedy samodzielną polityczną pozwoli na przeprowadzenie reformy.

W tej dziedzinie jednak nastąpiła z władzami okupacyjnymi początkowo cicha i podstępna z tamtej strony, później zupełnie wyraźna walka przeciwko zamierzonym powstającym władzom polskim.

W sprawie tej okupanci wykazywali względem nas całą zaciętość, całą bezwzględność i chęć niemaskowaną, przeprowadzania daleko idących planów. Zainteresowały się tem przede wszystkim i najwyższe czynniki polityczne i wojskowe niemieckie. O tem jednak później obszerniej mówić będe.

Mimo naporu z tamtej strony udało się ministerstwu rolnictwa przygotować początek organizacji w postaci urzędów ziemskich, która to organizacja nie jest jeszcze wprowadzona tak rozbudowana, ażeby mogła temu ogromowi pracy, jaki się obecnie z konieczności nasuwa — podołać, stanowi jednak jedyną dzisiaj kadry, które służyć mogą do stworzenia odpowiedniej organizacji.

Zasadniczych reform Ministerstwo rolnictwa samodzielnie podejmować nie mogło, gdyż nie było do tego upoważnione. Polski Sejm Ustawodawczy musi tu decydować. Niezwłocznie po rozpoczęciu obrad Sejmu ukazały się deklaracje polityczne wszystkich stronnictw, które zajęły bardzo wyraźne stanowisko w sprawie rolnej, a wkrótce Rolna Komisja Sejmowa zażądała od Ministerstwa rolnictwa przedstawienia programu.

Ministerstwo rolnictwa nie widziało możliwości ujęcia całokształtu sprawy reform rolnej w jedną zasadniczą ustawę, która by te sprawy uregulować mogła, choć żądały tego niektóre stronnictwa.

Stosunki agrarne w Polsce, wskutek odradzania się Polski z trzech zaborów, są bardzo zawiłane i w różnych dzielnicach różnorodne pod względem prawnym, kulturalnym, społecznym, obyczajowym, stanu posiadania i t. p.

Jednym prawem, jedną ustawą niepodobna było stosunków agrarnych w Polsce załatwić i uregulować. Sprawa rolna w Polsce wymaga ustaw wielu, które według pewnego planu do Sejmu kolejno powinny być wnoszone i w ten sposób jedynie Sejm ma możliwość wskazania drogi, w jaki sposób ta sprawa rozstrzygnięta być powinna.

Dlatego też Ministerstwo przygotowało projekt zasad, których, zdaniem Ministerstwa, trzymać się należało przy uchwalaniu reform.

27 marca w Komisji Rolniczej złożonym projektem znany Sejmowi, gdyż wydrukowany został i pp. posłom rozdany. Projektu tego większość komisji nie uznała za odpowiedni i wyczerpujący dla dyskusji. Po 2-ich tygodniach debat referent komisji p. poseł Dąbski opracował projekt inny.

Przy omawianiu zasad podług projektu referenta Komisji oświadczyć, lub przez swoich zastępców brałem udział. Zgadzałem się w znacznej mierze z uchwałami komisji rolnej, gdyż wiele podstaw jest zgodnych z projektem Ministerstwa rolnictwa. W kilku jednakże punktach, dla mnie zasadniczych, wyraziłem odrębną opinię, wobec czego musiałem sobie zastrzeżać zajęcie stanowiska na plenum Wysokiej Izby.

Dla lepszego, jaśniejszego obrazu, dla umotywowania swojego stanowiska użyję metody porównawczej przez krótkie naszkicowanie stanu zagadnienia rolnego w krajach sąsiednich, bo przecież mimo granic, mimo odrębności państwowych sprawy ekonomiczne a w szczególności agrarne wiążą się z sobą w sąsiadujących państwach, prztem da mi to sposobność jaśniejszego umotywowania mojego stanowiska. Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy obserwować objawy załatwienia sprawy rolnej na cudzym terenie i rezultaty kroków nie zawsze rozważnych. Jak już zaznaczyłem, reformy rolne mają duże znaczenie zewnętrzne. Najlepszym dowód tego widzimy w stosunku Niemców do Rosji przed wybuchem wojny światowej. Politycy ekonomiczni niemieccy zgodnie zaznaczają, że wybuch wojny światowej został znacznie przyspieszony przez wprowadzenie w Rosji reformy rolnej. Niemcy lekceważyli sobie Rosję z poprzednim ustrojem agrarnym, z chwilą jednak, kiedy spostrzegli, w jaki sposób reformy się zapoczątkowały, uważali za stosowne wojnę przyspieszyć.

Los dał nam dwóch potężnych do niedawna sąsiadów. Pomimo pokoju, pomimo zasad prezydenta Wilsona, sąsiedzi owi zostaną ci sami. Rosja ze swoją przewagą obszaru, z ogromną zasobnością i bogactwami, ze swym dążeniem na zachód, Niemcy ze swoją prze-

wagą organizacji, wyższą kulturą rolną i z koniecznością ekspansji na wschód.

Właśnie w okresie przejściowym po wojnie obecnej będzie dla państwowości naszej, dla naszej zdolności do życia momentem decydującym trzeźwość i rozważa przy załatwianiu tego najważniejszego u nas zagadnienia wewnętrznego, zresztą bardzo trudnego. Ta trzeźwość i rozważa mogą nas ochronić od wielkiej przegranej w przyszłej wojnie ekonomicznej z naszymi sąsiadami, bo niezależność polityczna na nic się nam nie przyda, jeżeli nie będziemy samodzielną ekonomicznie, a tak niesłychanie wiele mamy na tem polu do odrobienia.

Ministerstwo Rolnictwa, powodowane konieczną w tym wypadku sąsiedzią ciekawością, korzystało z każdej sposobności, by zebrać dane dotyczące się reform rolnej u naszych sąsiadów. Był to zresztą obowiązek Ministerstwa, aby naszych polityków i ekonomistów poinformować w miarę możliwości, jak ta sprawa stoi gdzieindziej, tembardziej, że w sprawie programów rolnych w innych krajach bardzo dużo się u nas mówi i pisze, i powoływano się na przykłady obecne nie jest zawsze trafne.

Udało nam się zebrać pewną wiązkę programów, które w swoim czasie zostały przedstawione członkom komisji rolnej. Niestety jednak, o planowanym wykonaniu zamierzonych programów udało nam się zebrać bardzo mało wiadomości, prawie wcale. Częśćowo przypisywać to należy, że czas krótki dzieli nas od chwili powstania tych programów, jednakowoż w znacznej części programów zauważyć się daje pewnego rodzaju chaotyiczność zamierzeń, pewne niedomówienia; niektóre programy podjętowane były potrzebą chwili na innych znać nerwowo pośpiech. Przemyslenia i konsekwencji wiele tam niema. Zresztą sprawa ta jest nowa, z małymi wyjątkami narzucona została państwom wojną światową. Wojna światowa tę sprawę zaostrzyła i przyspieszyła.

Do tej pory najobfitsze wiadomości o wprowadzeniu w życie reform rolnej mamy jedynie od naszych sąsiadów wschodnich. Wielkorusja i Ukraina wykazały, jakie niebezpieczeństwa grożą Państwu przy nieudolnym bądź anarchizycznym rozwiązaniu sprawy rolnej. W okresie wielkiej wojny reformy agrarne były jedynie przeprowadzane w Wielkorusji i na Ukrainie i niektórych obszarach byłego cesarstwa rosyjskiego.

Przed wojną przypadło w Rosji na ludność większą 85% ogółu mieszkańców, zaś bezopornie z ludnością żyjących 75% ludności; — czyli zbliżone do stosunków w Galicji. Poza gruntami ukazowemi, stanowiącemi 30% obszaru, włościanie korzystali w znacznej mierze z gruntów prywatnych, które dzierżawili bądź nabywali od większej własności. Charakterystyczną cechą stosunków rolnej Rosji było istnienie wspólnoty rolnej, czyli tak zw. miru; t. j. takiej formy prawnej władania, przy której prawo własności nie należało do jednostki, lecz do gromady; jednostka korzystała tylko z przydzielonych jej działów. Do niedawna na gruntach ukazowych w Wielkorusji panowała przeważnie wspólnota, lecz powoli niemiejszej półowa wspólnota zatracala swoją żywność. Dla rządu rosyjskiego wspólnota rolna miała swoje dodatnie i ujemne strony i rząd wahał się, czy ma wspólnoty takie wspierać czy zwalczać. Wreszcie po rewolucji w 1905 roku została wydana ustawa agrarna, zachęcająca do występowania ze wspólnot i do podziału gruntów na zasadach własności indywidualnej. A w roku 1910 ustawę zmieniono i nadano jej charakter trwały.

Powwyższe ustawy bardzo szybko wywoływały rzekad wspólnot rolnej, tak iż już w roku 1915 liczba włościan, którzy przeszli do indywidualnego wladania, przekraczała połowę. W przeciągu 7 lat przeszło do indywidualnego wladania 5 1/2 miliona rodzin, a liczba niezadowolonych zgłoszeń była bardzo znaczna. Gdy uwzględnimy, że wojna wybuchła wtedy, gdy w Rosji reforma agrarna Stolypinowska, jedna z największych reform w ostatnich czasach, w pełnym była biegu, to łatwo pojmniemy, w jakim nastroju agrarnym włościanstwo rosyjskie, a przede wszystkim proletarijat wiejski przeżywało ostatnią wojnę.

Wspólnota rolna była faktycznie rozbita, nowe stosunki agrarne nie były ustalone, włościanstwo nie miało tej siły płynącej z utrwalaenia stosunków, która by ułatwiała obronę tych lub innych racjonalnych ustrojów; stare podstawy były rozbite, nowe nie zdolaly się wzmożnić. Ferment agrarny w roku 1905 był za ledwie nieco załagodzony, to też Wielkorusja była terenem bardzo łatwym do nowych zaburzeń.

Pozatem reforma Stolypinowska była od samego początku mocno zwalczana przez wyznawców idei socjalizacji ziemi, którzy w dawnej wspólnotce widzieli gotowy już materiał dla wprowadzenia ustroju agrarnego, opartego na zasadach państwowienia ziemi. Na tem te rozpoczęła się niesłychanie namiętna walka, która po rozbitciu Rosji przez państwa centralne uzyskała nową silną podniecie. Poprzedni stan rzeczy upoważniał do przypuszczenia, że upaństwowienie ziemi da się w Rosji właśnie łatwo przeprowadzić.

Odrzucono więc reformę Stolypinowską i wprowadzono reformy, oparte na zasadzie upaństwowienia ziemi, które przechodzą najrozmaitsze fazy, doprowadzają wreszcie do reformy bolszewickiej. Wypadki jednak które później nastąpiły, zawiodły nadzieje zwolenników państwowienia ziemi. Reformy bolszewickie doprowadziły do zupełnej anarchji, a obecnie dochodzą nas wia-

domości, że nawet kooperatywy rolne nie znalazły w morzu anarchji podstaw do istnienia i bardzo szybko uległy rozkładowi.

Na skutek tego kierownicy bolszewizmu zmuszeni zostali przez życie do uznania własności prywatnej, przynajmniej drobnych rolników. Do tych wniosków doszli po bardzo ciężkich próbach i stratach. Najgorsze stosunki zapanowały wtedy w Rosji, gdy zostały utworzone komitety tak zwane „najbiedniejszych”. Ostatnie reformy bolszewickie najzupełniej chybiły; zamiast doprowadzić do zamierzonego celu, jeszcze bardziej go oddaliły. Obecnie rząd bolszewicki wskutek niemożności otrzymania zboża od włościan, wskutek fatalnej, bo rabunkowej gospodarki, na ziemiach dworskich, zamierzając gospodarstwa dawne folwarczne objąć we własny zarząd państwowy, a zatem utrzymywać je w całości. Przekonano się, że podział tych ziem prowadzi do katastrofy głodowej.

Charakterystycznym jest, iż w wielu okolicach włościanie rosyjscy rozmyślnie nie uprawiali ziemi dla wykazania, że potrzebują dużo ziemi dla wyżywienia własnych rodzin.

Słowem, przykład Rosji poucza, że lepiej przeprowadzić reformę rolną, licząc się bardziej z znaniami i wypróbowaniami podstawami, niż wszystko obracać w ruinę, dla budowania nowego życia.

Naród polski może i powinien wyciągnąć z tego należyte wnioski i wskazówki dla przeprowadzenia własnej reformy.

Na Ukrainie końcowy obraz jest mniej-więcej taki sam. Stosunki rolne na Ukrainie mniej były zawiłane, niż w Wielkorusji. Znane są Pancom koleje, jakie przechodziła tam sprawa rolna; dzisiejszy rezultat niewiele się różni od rezultatów Wielkorusji.

Krajem, w którym przystępującemu wczesniej do reformy rolnej na szeroką skalę, jest Rumunia. Stosunki agrarne w Rumunii znacznie się różnią od naszych.

Wielka własność ziemską zajmując tam stosunkowo blisko dwa razy tyle obszaru, co w Kongresówce. Gospodarstwa ponad 1000 morgów ziemi zajmują około 40% powierzchni, a wraz z gospodarstwami wielko-chłopskimi około 60%, dla drobnych gospodarzy pozostaje zatem 40%. W Rumunii pantuła typu gospodarstw bardzo rozbieżne. Gospodarstwa latyfundialne i karłowate obok innych. Wielki właściciel swemi gospodarstwami nie zajmując się prawie wcale. Ziemia jest wydzierżawiana spółkom i przedsiębiorstwom spekulacyjnym, przeważnie żydowskim, skutkiem tego panuje gospodarka rabunkowa, oraz niesłychany wyzysk włościan.

Między dworem a wsią stosunki są „najgorsze”. Stosunki te mocno wpłynęły na radykalny bardzo sposób załatwienia reformy rolnej. Ustawa Rumunii przewiduje wywłaszczenie większej własności w stosunku procentowym do posiadanej ziemi. Skala ustanowionego procentu obejmuje małąki, począwszy od 100 hektarów wwyż. Ilość ziemi mającej być oddana, na parcelację podnosi się w stosunku geometrycznym do ilości posiadanej ziemi; przy majątku 10.000 hektarów pozostaje raz włościanowi 500 ha.

Omawiana ustawa wywołała niesłychaną w Rumunii kampanję. Ogromnym błędem w reformie rumuńskiej był termin 20-dniowy, dany przez rząd dla dopełnienia pewnych zasadniczych formalności, związanych z reformą rolną. Termin ten był spowodowany względami naturyżających się wyborów do konstytuandy. Projekt tych reform wywołał dużą anarchję na wiosnę przy obawie pól. Stanowisko zarówno właścicieli ziemskich, jak i włościan było bardzo niepewne. Wobec tego bardzo wiele roli pozostało nieobsianej.

Zmieniennem jest, że świeżo przyłączony do Rumunii Siedmiogród nie godzi się na tak radykalną reformę i został upoważniony do wypracowania odrębnego projektu i wniosków, a wreszcie świeżo przyłączona również do Rumunii Besarabia, która ma stanowić jej prowincję, zażądała dużo radykalniejszych reform pod wpływem stosunków rosyjskich i nie godzi się na reformę zaprojektowaną przez Rumunię.

W ten sposób w przyszłym państwie rumuńskim zawisną są aż trzy projekty reformy rolnej. O dalszym powodzeniu czy niepowodzeniu tych zamierzeń do tej pory wiadomości szczegółowych nie mamy.

Na Węgrzech spotykamy również duże kontrasty w stosunkach agrarnych. Na Węgrzech ludność zajmująca się rolnictwem wynosi około 60%. O reformie węgierskiej wspominał wczoraj referent komisji, p. poseł Dąbski, przeto szczegółowo jej opisywać nie będe.

Dalej Czechy. Większa własność ponad 100 hektarów zajmuje w Czechach około 38% powierzchni gospodarstw rolnej. Duży procent należy do gospodarstw wielko-chłopskich. Własność większą zajmują właściciele niemieccy.

W dniu 16 kwietnia uchwalilo czeskie Zgromadzenie Narodowe ustawę o wywłaszczeniu wielkiej posiadłości ziemskiej w republice Czesko - Słowackiej. Na zasadzie reformy wywłaszczeni zostaną posiadacze majątków przekraczających 150 hektarów ziemi rolnej oraz 100 hektarów gruntów leśnych, a zatem nie 150 ha, jak było przytoczone, lecz 150 plus 100. Gdzie wszakże zajdzie konieczność lokalna, tam może państwo wywłaszczyć nawet posiadłości mniejsze.

W ten sposób Zgromadzenie Narodowe stwierdziło iż państwo czeskie zyskać powinno w Czechach, na Morawach i na Śląsku dwa miliony hektarów gruntów. Grunty te podzielone miały być pomiędzy 430 tysięcy

ludności rolnej, licząc po 3 hektary na rodzinę. Osoby, które podług prawa upoważnione zostaną do pozostania na ulegającym wywłaszczeniu majątku, o ile nie zostaną one jeszcze przejęte przez państwo, obowiązane są w dalszym ciągu gospodarować wzorowo. Wszelkie transakcje ziemią, oddawanie w dzierżawę, podział i t. p. wymagają zgody sądu, bez czego nie miałyby skutków prawnych.

Cena wykupu za grunty wywłaszczone miała być określona przez specjalną ustawę. Osoby, których majątek zostanie wywłaszczony, posiadają prawo do otrzymania z wywłaszczonego majątku obszaru, podług określonej normy. Osobom tym wolno wyznaczyć z majątku wywłaszczonego nawet i większy obszar, stosownie do potrzeby ziemi w poszczególnych miejscowościach, dalej stosownie do jakości ziemi, stosownie do tego, ile wymaga racjonalna gospodarka, rozwój przemyślny, aprowizacja miast i t. p., aż do 500 hektarów. A zatem tu przyjęto cyfrę 500 hektarów, która została uznana nawet dla warsztatów kulturalnych czeskich, jako cyfra konieczna do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa.

(Pos. Dąbski: Wyjątkowo).

Nie wyjątkowo, panie pośle, tu jest powiedziane wyraźnie, „gdy się okaże to potrzebne dla aprowizacji miast”, więc nie dla jednego gospodarstwa, tylko dla ogólnych potrzeb. Z tego widzimy, iż nawet w Czechach przy dużej kulturze gospodarstwa konieczne jest utrzymanie większych stosunkowo folwarków w interesie pozostałej ludności. A przecież w Czechach kultura rolna włościańska dużo bliżej stoi kultury rolnej w większych majątkach, a nawet ją przewyższa.

Przechodzę do Niemiec. Stosunki agrarne w Niemczech znacznie się różnią w poszczególnych państwach Rzeszy. Na południu i zachodzie przeważają w Niemczech gospodarstwa drobno-włościańskie. Na północy i wschodzie dominuje większa własność. Przeciętnie stosunek drobnej własności do większej ma się, jak 70 do 30. Reforma niemiecka, wydana przez rządy Eberta i Schejdemana w styczniu r. b., przewiduje przekazanie na parcelację i kolonizację około 1/4 gruntów własności ziemskiej wielkiej. Wykonanie reformy polegać ma na utworzeniu przedsiębiorstw kolonizacyjnych o charakterze użyteczności publicznej. Przedsiębiorstwa te powstają w celu tworzenia osad rolnych. Przedsiębiorstwom tym po upływie terminu umów dzierżawnych zaciężowane zostaną dobra państwowe podług cen, odpowiadających wartości dochodu, o ile utrzymanie dóbr w rękach państwa nie jest koniecznym, na cele oświaty, doświadczaństwa lub inne cele natury publicznej. Tutaj nawiasem zaznaczę, że terminy dzierżawne majątków w Niemczech są nieraz bardzo długie.

Następnie przedsiębiorstwa te mają prawo do nabywania w drodze wywłaszczenia przestępstw, tordowych, gospodarczo źle wyszłakanych lub użytkowanych systemem rabunkowym, wreszcie innych nieużytków. Dalej przedsiębiorstwom kolonizacyjnym przysługują prawo pierwokupu leżących w obwodzie ich działalności posiadłości ziemskich powyżej 20 hektarów, lub części takich posiadłości. To prawo pierwokupu może być rozciągnięte i na mniejsze posiadłości. Prawo pierwokupu może być stosowane w chwili, gdy właściciel zawarł z osobą trzecią umowę kupna — sprzedaży.

Prawo pierwokupu nie ma zastosowania, gdy właściciel sprzedał grunta instytucji publicznej, swemu małżonkowi, lub krewnym bliższym. Termin zastosowania prawa pierwokupu wynosi trzy tygodnie.

To są przedsiębiorstwa wytworzone w celu nabywania gruntów dla kolonizacji. Drugostopnie tworzą się związki dostarczania ziemi w obwodach kolonizacyjnych, w których obszar większej własności — rozumieć tu należy majątki powyżej 100 hektarów — przekracza 13%. Należy właścicieli tych wielkich majątków połączyć w związki dostarczania ziemi. Władze krajowe mogą powierzyć zadania tychże związków również egzystującym organizacjom rolniczym, np. landschaftom.

Te właśnie związki obowiązane są na żądanie powyżej wskazanych przedsiębiorstw kolonizacyjnych dostarczać na cele kolonizacyjne odpowiednie grunty z obszarów większej własności po umiarkowanej cenie. Związki dostarczania ziemi mają również prawo pierwokupu do wszystkich wielkich majątków w swoim obwodzie i stęsują to prawo na skutek żądań przedsiębiorstw kolonizacyjnych.

Dalej następują przepisy, określające, jakie majątki winny być nabywane w pierwszej linii przez przedsiębiorstwa dostarczania ziemi przymusowo. A więc majątki, nabyte w celach spekulacyjnych, majątki, które często zmieniały swych właścicieli, majątki źle zagospodarowane, majątki szczególnie dużych rozmiarów, a w każdym razie ustawa zaleca możliwie unikać majątków wzorowych pod względem gospodarczym a mających doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa.

W końcu ustawa przewiduje odpowiednie tereny do wydzierżawienia dla pracowników rolnych.

Z powyższego widzimy, iż reforma rolna niemiecka bardzo się łączy z obecnym stanem kultury rolnej i przewiduje ogromny udział samych zainteresowanych właścicieli, t. j. właścicieli wielkiej i małej własności, przewiduje udział organizacji społecznych i rolniczych w załatwieniu tych kolosalnych zadań. Projekt uznaje konieczność pozostawienia znacznego procentu wię-

szych folwarków dla żywienia ludności miejskiej i przemysłowej.

Literatura fachowa niemiecka bardzo wyraźnie łączy się z koniecznością utrzymania rolnictwa na wysokim poziomie, utrzymania pewnego stałego stosunku pomiędzy wielką a drobną własnością, twierdząc, iż właśnie podział pracy w rolnictwie na warsztatach różnej wielkości pozwolił na tak znaczny rozwój rolnictwa niemieckiego, na tak długie prowadzenie wojny i jako takie wyżywienie ludności podczas kilkuletniej blokady; wreszcie utrzymuje, iż po wojnie idea samowystarczalności musi być myślą przewodnią dla utrzymania rolnictwa niemieckiego na najwyższym poziomie kulturalnym.

Tu zaznaczę muszę, że z tych wszystkich wyżej przytoczonych reform, reforma niemiecka, wydana tak niedawno przez rząd Schejdemana, odznacza się dużą roztropnością, znać, że Niemcy rozumieją, iż sprawa jest kolosalnej wagi, podkreślić wreszcie należy, że reforma ta wydana została w kraju, który poniósł tak szaloną klęskę wojenną.

Obóz te dodatnie postulaty, jakie przez ludność niemiecką w sprawie reformy wysunięte zostały, nam również pewne refleksje nasunąć powinny.

Niemcy podczas wojny dążyli wyraźnie do opanowania ziem wschodnich dla celów kolonizacyjnych, twierdząc z całą szczerością, zanim kompletna świadomość klęski nastąpiła, że zwycięstwo na Zachodzie daje Niemcom stanowisko polityczne, jako pierwszego państwa w świecie, a tereny wschodnie powinny być traktowane, jako naturalny teren kolonizacyjny oraz jako nagroda za trudy wojenne dla chłopca niemieckiego. Wyrazem tego była znana odczeka Hindenburga, oraz instytucja kolonizacyjna, projektowane dla Kurlandji.

Kurlandzka reforma, wprowadzana w porozumieniu z niemiecką szlachtą kurlandzką, przewidywała, iż majątki wyższe niż 360 hektarów, czyli około 700 morgów, powinny oddać na cele kolonizacyjne niemieckie 1/3 części swych obszarów. Tutaj przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ziemie włościańskie zajmują w Kurlandji zaledwie 1/3 powierzchni, przeważa zatem znacznie większa własność ziemska, majątki skarbowe, kościelne i majątki instytucji publicznych. A więc mamy tu stosunek odwrotny, niż u nas w Kongresówce na niekorzyść włościańską, przeważnie narodowości łotewskiej.

Większa własność była prawie wyłącznie w rękach szlachty kurlandzkiej. Jednak ustawa kurlandzka, wydana przez okupantów niemieckich dla celów politycznych, przewidywała pewną stopniowość w wykonaniu. Narazie przewidywała wywłaszczenie 25% obszaru majątków większej własności po cenach normalnych; operacja była rozłożona na 4 lata, t. z. do końca roku 1922-go, w którym to roku miały nastąpić dalsze etapy reformy. Chociaż reforma podrytkowana była względami czysto politycznymi, ale, jak zaznaczyłem, cechowała ją również wielka ostrożność i nie zapoznawała ona ekonomicznych konieczności. W ten sposób mówilem o wszystkich naszych sąsiadach, bezpośrednio z nami graniczących. Dla zoekroglenia w kilku słowach obrazu zaznaczę, jakie były zamiary władz okupacyjnych w stosunkach agrarnych względem Polski.

W listopadzie 1915 roku minister wojny Rzeszy niemieckiej zwracał uwagę władz okupacyjnych na niebezpieczeństwo znacznego wzrostu cen ziemi zajętych w prowincjach „rosyjskich”, gdyż to utrudni ewentualną kolonizację niemiecką tych ziem, zaś korzyści z przyrostu wartości ziemi przypadną miejscowym właścicielom, nie zaś Rzeszy Niemieckiej.

Minister wojny uważał za pożądane wydanie zakazu sprzedaży ziemi i uzależnienia jej obrotu od władz niemieckich. Jako wzór przyjęto ustawę, wydaną podczas zajęcia przez Niemców obwodu Kiau-Czau w Chinach w 1898 roku; odpowiednie akta znaleziono powyższemu okupantów.

W pierwszym okresie okupacji władze niemieckie zmierzaly do tego, by kolonistów z Rosji przenieść w Poznańskie i do Prus. Później okupanci niemieccy zamierzali wcielić do Rzeszy szeroki pas ziem polskich i w konsekwencji chcieli poczynić na tym pasie wszelkie możliwe przygotowania dla wzmocnienia Niemiec. — Wszelkie majątki skarbowe i donacyjne były traktowane jako zdobycz wojenna, zastaw dla obrachunków późniejszych z Rosją i teren kolonizacji niemieckiej.

W sprawie stosunków z władzami niemieckimi na te sprawy agrarne charakterystyczne są ciągle żądania o utworzenie urzędów agrarnych. Sprawa ta opiera się o najwyższe władze wojskowe i cywilne w Berlinie, była przedmiotem obrad w wielkiej kwaterze. Dowody tego znaleźliśmy w korespondencji władzy niemieckiej.

W końcu władze niemieckie zażądały, wzamian za utworzenie w ograniczonym zakresie polskich urzędów ziemskich, zniesienia prawa z 1887 roku, które to prawo zabrania obcym poddanym nabywania gruntów poza obrębem miast, i zażądały, ażeby zniesienie tego prawa było zastrzeżone traktałem między państwami.

Podobnie jak władze rosyjskie podczas pobytu w Królestwie tendencje stale występowały przeciwko większej własności ze względów narodowych i politycznych, tak samo i władze niemieckie pomimo pewnych pozorów, co widać z tajnych okładek i korespondencji, jaka została znaleziona po ich wyjściu, nosiły się z zamiarem przymusowego wykupu ziemi od większej własności dla celów kolonizacyjnych — rozumie się — własnych.

Charakterystyczne są bardzo dwa pisma, które zo-

stały wymienione między p. general-gubernatorem warszawskim a kanclerzem Rzeszy.

Odpowiedź kanclerza z bardzo daleko idącymi zamiarami w stosunkach agrarnych dla Polski pisana była jeszcze w polowie września 1918 roku. Dalsza korespondencja wskutek wiadomych wypadków została przerwana.

Omówiwszy zamierzenia rolne naszych sąsiadów, zamierzenia, jakie miały być stosowane przez okupantów, przejdę teraz do sprawy reformy rolnej, jak ona w pojęciu Ministerstwa u nas wyglądać powinna.

Reforma agrarna powinna w sposób stanowczy i szybki usunąć dotychczasowe braki ustroju rolnego, powinna być istotną i opierać się na racjonalnych podstawach, zabezpieczających jej trwałość, i uwzględniać całokształt interesów społecznych i państwowych i całokształt życia gospodarczego.

Z powyższych względów, reforma uskuteczniiona być winna przedewszystkiem rzeczowo, to znaczy, iż znaleźć winniśmy najlepsze pod względem rzeczowym, wyjście, wynikające z obecnego stanu rzeczy na ziemiach polskich, a uwzględniające nasze przysławie potrzeby.

Przedewszystkiem więc zwrócić należy uwagę, na nasz ustrój gospodarczy i społeczny.

Głębokie różnice i krzywdy społeczne, wynikające z wadliwego lub też ze zdezorganizowanego ustroju gospodarczego, wywołują z konieczności wielki nacisk na sprawę omawianą.

Jest więc rzeczą naturalną i zrozumiałą, że nasze partie polityczne wysuwają z taką siłą kwestię agrarną na czoło swoich postulatów. Wszelkie interesy egoistyczne, które jedynie zamacić mogą racjonalne przeprowadzenie reformy, ustać powinny, z chwilą, kiedy naród polski, w Sejmie wszechstronnie reprezentowany, zdobywa możliwość stworzenia reformy podług swojego własnego uznania.

Do tej pory utrudniały nam to rządy zaborcze. Reforma rolna u nas komplikowała się tembardziej, że rządy zaborcze nie tylko nie dbały o uporządkowanie stosunków rolnych, lecz same z rozmysłem stosunki te wikały, ku większemu zdezorganizowaniu i upośledzeniu życia polskiego. Istniejące warunki życia społecznego, w szczególności zaś stosunki rolne, powinny być wzięte pod uwagę zarówno przy układaniu planu ogólnego, jak też przy czynnościach wykonawczych, które do zrealizowania reformy prowadzić mają.

Państwo Polskie, powstałe świeżo do życia po wielkiej niewoli, musi być inaczej traktowane, niż inne państwa. Pomijając już utrudnienia rozwiązania sprawy rolnej na ziemiach naszych przez dezorganizację polityczną tych ziem, należy mieć na uwadze różnicę części terytorjum Rzplitej Polskiej.

Podlegających przez czas dłuższy działaniu odmiennych wpływów państwowych i gospodarczych.

Przem Polska nie posiada jeszcze jednolitej organizacji państwowej, nie posiada dobrze zorganizowanych urzędów, wszelkie zatem prace państwowe w tych warunkach natrafiają na trudności, których nie znają inne państwa.

Są dzielnicowe różnice, każda dzielnica rządzi się innymi przepisami prawnymi i innymi obyczajami, inny jest poziom kulturalny, stopień zaaludnienia, metody gospodarze i t. d. A zatem, szczególnie w okresie przejściowym, powinny być one traktowane inaczej, jeżeli to traktowanie nie ma być teoretyczną próbą szlucznego narzucania życia jakiegoś idealnego ustroju.

Największe trudności, pod względem stosunków rolnych, przedstawia Małopolska, wskutek tych warunków, o których tu poprzedni mówca mówił. Zaznaczam i dodam tylko tyle, że w Małopolsce dotychczas polityka agrarna, niestety, nie stała na wysokości zadania.

Mimo zabiegów Sejmu galicyjskiego, stosunki agrarne w Galicji zostały w największym nieporządku. W dziedzinie komasacji nie zrobiono prawie nic, w dziedzinie serwitutów niewiele. Jedynie w dziedzinie melioracji wyprzedziła ona znacznie inne dzielnice.

W B. Królestwie Kongresowym, gdzie warunki zewnętrzne pobudzały znacznie średnie gospodarstwa folwarczne do większej intensywności w ostatnich 15—20 latach, zaś liczba gospodarstw karłowatych jest stosunkowo i absolutnie znacznie mniejsza — inaczej ułożyły się stosunki rolne, inne też winny być przynajmniej narzędzie środki reformy.

Rosyjska polityka agrarna w Polsce, poza zupełną nieudolnością władz, nacechowana była tendencją dla nas wprost szkodliwą. Przepaść między dworem a wsią była sztucznie kopana, a kraj był zalewany tanim zbożem rosyjskim, które uniemożliwilo prowadzenie intensywnej gospodarki. Związani byliśmy z obryzmyim prymitywnym organizmem rosyjskim, zmuszeni poddawać się jego wynomogom kulturalnym i społecznym. Wreszcie narzucano nam normy ustawodawcze, obce duchowi i kulturze polskiej, wprowadzając chaos w nasze stosunki ekonomiczne, społeczne i socjalne.

Władze rosyjskie, po opuszczeniu Kongresówki, pozostawiły nam w spuściznę około 8 milionów morgów szkodliwej szlachownicy, a poza tem nieregulowane serwituty, traktowane specyficznym przez władze rosyjskie, jako idealne narzędzie do szczenia waśni klasowych.

Wreszcie, w zaborze pruskim, znajdujemy najbardziej uporządkowane stosunki produkcji i pomysłne ustosunkowanie poszczególnych kategorii gospodarstw, o czem zresztą poprzedni mówca już mówił. Zaznaczam tylko, że gospodarstwa polskie na ziemiach zaboru pruskiego, pomimo tych krzywd, jakie tam pod względem narodowym zostały nam zadane, korzystały z celowej i

mądrzej polityki agrarnej Niemiec, i przez to gospodarstwa te potrafiły stanąć na bardzo wysokim szczeblu organizacyjnym i kulturalnym i były przez ostatnie czasy bardzo bogatym śpichlerzem zboża dla Rzeczy Niemieckiej.

My dzisiaj musimy te okoliczności wyzyskać. szczególnie w okresie przejściowym po klęskach wojennych, jakie wojna zadala ziemiom polskim. Gospodarstwa rolne w zaborze pruskim powinny przez nas jako ten śpichlerz być również wyzyskane, a zarazem, jako wzór dla kultury rolnej, której tam prawdopodobnie uczyć się będziemy. Oto są w grubych zarysach cechy stosunków agrarnych na ziemiach polskich.

Zanim przejdę do szczegółowego omawiania celów i zadań polskiej reformy rolnej, wskazać muszę na te trudności, jakie nasuwają się przy wykonaniu naszego programu rolnego. Tu z całym naciskiem zaznaczyć muszę, iż trudności te, podnoszę nie w tym celu, aby siebie lub innych do reformy rolnej zniechęcić, lecz uważam, że to moim jest właśnie obowiązkiem na te wielkie trudności wskazać, bo aby mózdz zadanie wykonać, należy wszelkim trudnościom śmiało i po mężku w oczy spojrzeć. (Głos: my się ich nie boimy).

Ma to tem większe znaczenie, że mamy przed sobą ogrom potrzeb i moc zadań do wykonania. Jeśli chodzi o terytorjalną rozległość tych zadań, to w najbliższej przyszłości mieć winniśmy na ziemiach Polski od 4 do 6 milionów mórg do rozkolonizowania, zaś później znaczną więcej.

Nie należy zapominać, że kultura rolna na znacznej części ziem polskich, w stosunku do zachodnich sąsiadów, jest opóźniona, że przy zmianie własności z konieczności wielkie masy kolonistów, znalazły się w nowych warunkach, bądź gleby, bądź charakteru produkcji, będą przeżywały fatalny dla każdego gospodarstwa czas przejściowy. Wszak każdemu rolnikowi wiadomo, iż w nowych warunkach gospodarz ma pierwsze lata bardzo ciężkie, częstokroć wyżyć się ledwie może, lecz nie starczy mu sił i możności dla produkcji na zbyte.

Zacząć należy od rozkolonizowania tych gospodarstw, których strata nie będzie dla kraju tak bolesna. Prawda, że okoliczności łagodzą się tem, iż jest dużo gospodarstw i okolic zniszczonych przez wojnę, tak że w tych miejscach większa własność nie przedkładałoby do należytej kultury majątki doprowadzić.

Dalej chcę zwrócić uwagę, że do wykonania tak olbrzymich zadań powinniśmy pociągnąć niemal wszystkie warstwy, ażeby zainteresować obie strony, ażeby wspólnymi wysiłkami i zgodą tę ogromną dla Polski sprawę wykonać. Tu powołuję się na wzór projektu reformy rolnej niemieckiej, która w moim przekonaniu to zadanie dość szczęśliwie, jak dla stosunków niemieckich, ujmuję.

Pozatem chciałbym zwrócić uwagę na trudności finansowe. Nie jestem finansistą, lecz ze sfer finansowych słyszę głosy bardzo znamienne, które wskazują na duże bardzo trudności rozwiązania tej sprawy pod względem finansowym. Wszak tutaj wejść w grę sumy miliardowe. Nieopatrzne rzucanie tych sum w nieodpowiedniej formie na kraj może spowodować bardzo trudne komplikacje finansowe i kredytowe, tembardziej przy obecnym chaosie walutowym.

Wreszcie wspomnę pokrótce o gospodarskich trudnościach, t. j. o braku narzędzi i o braku inwentarza. Wiadomo, że gospodarstwa mniejsze używają większej ilości inwentarza, a że inwentarza mamy wskutek wojny ogromny brak, więc przy kolonizacji trudność ta się powiększy, a zatem liczyć się z nią należy.

Wreszcie nasuwa się pytanie, które było przez poprzednich mówców poruszone, czy przy obecnym stanie kultury rolnej zdoła drobny rolnik tak wyzyskać ziemię, aby rzemieślniczo wyżyć i ażeby dać nadmiar armji, miastom i przemysłowi. Przytem powstaje pytanie, czy intensywność produkcji w małych, czy w większych gospodarstwach jest znaczniejsza. Jest to sporne. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że gospodarstwa drobne produkują większą ilość inwentarza, pozostają jednak w tyle poza gospodarstwami wielkimi na polu produkcji zboża i okopowizn. Mówiąc o gospodarstwach wielkich, nie mam na myśli latyfundiów, lecz gospodarstwa średnie.

Wprawdzie trudno mi się powoływać na statystykę dlatego, że statystyka nasza była zawsze nie dokładną i mogłoby to wywołać zupełnie naturalny sprzeciw. Tu muszę powołać się na stosunki inne, t. j. zarówno czeskie, jak i niemieckie. Już sam program reformy czeskiej i niemieckiej wyraźnie wskazuje na obawy, czy mniejsza własność potrafi pod względem produkcji zboża i okopowizn odpowiednio wyzyskać. Zresztą tam statystyka lepiej jest prowadzona, niż u nas, i na przykłady tych krajów się powołuję.

Przypuszczając należy, że z postępowaniem kultury rzecz ta się zmieni, jednak w okresie przejściowym, dziś jeszcze bardzo z tem się liczyć należy, żeby nie zniszczyć warsztatów tych, które na wysokości produkcji stoją.

Nie ulega wątpliwości, że przy bardzo wielkiem

rozdrobieniu gospodarstw, ziemia polska potrafi za trudnić znacznie większe ilości rąk roboczych, potrafi wchłonąć ten nadmiar sił, które myśmy dotąd tak karygodnie ofiarowywali obcym. Jednak te szczytne zamierzenia nie powinny nam zasłaniać wzroku przed niebezpieczeństwem zaniedbania kultury rolnej. To groziłoby nam w przyszłości ciężkimi następstwami. Wszak nie wyobrażamy sobie naszego rolnika polskiego w przyszłości, który na ziemi polskiej tylko sierpem i kosą pracować potrafi, zdolny jedynie do najcięższych, nieraz bardzo nieproduktcyjnych zabiegów przy uprawie roli.

Tu bym chciał ostrzedz przed proletaryzowaniem, że się tak wyrażę, techniki, pracy na roli. Rolnik polski na własnej ziemi w najbliższym otoczeniu mieć musi przykład, jak można uprawiać rolę przy pomocy maszyn, jak hodować inwentarz, i t. p., a te rzeczy możliwe będą tylko wtedy, gdy inteligentny rolnik polski z wyższym wykształceniem stać będzie niedaleko jako towarzysz pracy na ojczyznym zagonie. To zaś praktycznie możliwe tylko będzie przy folwarkach średnich, przy folwarkach większych, tam, gdzie właściciel rzeczywiście sam pracy oddawać się będzie.

Przy sposobności chciałbym w wrócić uwagę na motyw użyty wczoraj w przemówieniu p. Barlickiego. P. Barlicki, twierdząc, że większa własność u nas nic nie robi i stoi daleko w tyle po za mniejszą własnością, powoływał się na książkę redagowaną pod moim kierunkiem a wydana przez Ministerstwo Rolnictwa „Stosunki rolne Królestwa Kongresowego” i przytoczył argumenty, zamieszczone jakoby w 27-ym rozdziale książki, gdzie jest jakoby mowa, że właściciele włości przeważnie tylko administrują majątkiem, a poza tem wyjeżdżają do Monte-Carlo. (Głosy: Tam niema mowy o Monte-Carlo. Jeszcze teraz siedzą, nie wszyscy wrócili, Panie Ministrze).

Otóż chciałbym sprostować, że w rozdziale 27 omawianej książki niema tego, o czem mówił p. Barlicki. Już nie mówię o tem, że niema nie o Monte-Carlo, ale niema również tego, że właściciele ziemscy tylko administrują majątkiem. Natomiast jest, co zresztą każdy z papów stwierdzić może, powiedziane na str. 289, że ostatni okres rolny u nas przed wojną da się podzielić na trzy części: od chwili uwłaszczenia włościom do roku 1880, następnie od 1880 do 1900 i następny okres od 1900 aż do wojny.

Powiedzianem jest, że w drugim okresie, — wszystkim panom wiadomo, że w okresie tym był kryzys rolny w całej Europie, a w Polsce w szczególności — pod wpływem napływu zboża rosyjskiego i pod wpływem jego taniości, podwójną tarę różniczkową, które były przeciwko nam skierowane, pod wpływem celowej agrarnej polityki niemieckiej, która potrafiła, pomimo cel, zalewać niejednokrotnie nasz rynek zbożem, rolnictwo nasze znalazło się w bardzo krytycznym położeniu. Ankietą, zebrana przez „Gazetę Rolniczą”, wykazuje, iż w tym okresie właściciele doszli do wniosku, że należy tylko majątek oszczędnie administrować, a nie ponosić nakładów na meljorację, ulepszenia, które się wtedy nie opłacały. Wobec tego, powołanie się pana posła Barlickiego na to, jakoby ja dostarczył argumentów do jego tezy, było niesłuszne. Bardzo dziękuję panu posłowi Barlickiemu, że mi pozwolił zwrócić uwagę na to, iż książka rzeczona, — gdyby pan poseł Barlicki zechciał ją całą przeczytać, to przekonałby się o tem, — między innymi uświadnia, że w 20 ostatnich latach ziemiaństwo polskie, t. j. właśnie większa własność, bardzo się przyczyniło do podniesienia roli w kraju. Czytelnik znajdzie w książce cały spis instytucji kulturalnych, które przez ziemiaństwo polskie zostały założone. Ponieważ z tej katedry do tej pory tylko słyszałem pod adresem ziemiaństwa zarzuty, sam, jako ziemianin, korzystam ze sposobności, aby słowo obrony dla ziemiaństwa powiedzieć (p. Dąbski: Oni już sami prowadzą kampanję, nie potrzebuje bronić ich pan Minister. Ks. Okoń: Minister jest urzędnikiem). Ja, jako urzędnik, nie czuję się powołanym do tego, żeby bronić jakiegokolwiek warstwy społecznej, ale właśnie poseł Barlicki nadarzył mi sposobność i zmusił, ażebym odpowiedział argumentem na argumenty, skierowane przeciwko ziemiaństwu.

Do trudności, które tutaj przytoczyłem, dodać jeszcze muszę trudność techniczną, t. j. że posiadamy bardzo niewiele sił technicznych do przeprowadzenia reformy. O tem zresztą już, zdaje się, moi przedmówcy mówili.

Następnie, przy zbyt daleko idącym rozdrobieniu gospodarstw w dużem niebezpieczeństwie znalazłby się i nasz przemysł rolny. Nietylko utrzymanie przemysłu w dotychczasowych granicach, ale bardzo silny rozwój przemysłu rolnego jest dla ziem naszych bezwzględny nakazem. Przemysł rolny gra ogromną rolę przy wyżywianiu naszych miast, jak np. cukrownictwo. Lecz dużo większą rolę przypisać należy przemysłowi rolnemu ze względu na umożliwienie tą drogą rolnictwu naszemu eksportu nadmiaru płodów rolnych za granicę, a co za tem idzie, podtrzymania naszego bilansu handlowego.

Wreszcie uważam, że jedynie na tej drodze znaleźć możemy początek do racjonalnego przemysłow-

wienia naszego kraju. Przed wojną stan przemysłu naszego nie był dostosowany do rzeczywistych potrzeb kraju. Surowców właściwie nie miał i dziś będzie musiał przeważnie z surowców obcych korzystać. Jednak sądzę, że przedewszystkiem uprzedysponowanie powinno się zacząć od wyzyskania źródeł własnych.

Wprawdzie spotykamy twierdzenie, że przemysł rolny i drobne gospodarstwa poprowadzić skutecznie mogą drogą kooperatywy. Jest to zupełnie słuszne. Jestem przekonany, że w przyszłości tak będzie. Jednak sami panowie osądzą, czy dzisiaj własność w nasze jest w większości przygotowane do tego i pod względem techniki i pod względem zamłowania do pracy w tym kierunku? O okolicznościach, o których już jeden z poprzednich mówców, sz. p. poseł Staniszkis, mówił, że utrudnieniem w rozwiązaniu sprawy rolnej będzie bardzo nierównomiernie rozmieszczenie ludności na ziemiach naszych, nie będą się rozwodził, bo to było już poruszone.

Koniecznym jest, zarówno ze względu ekonomicznych, jak i politycznych, ażeby to rozsciedlenie ludności, szczególnie ludności rolniczej, było bardziej równomierne.

Stąd wynika, że przy reformie koniecznym jest zastosowanie przesiedlania nawet dużych warstw ludności z okolic bardzo zaludnionych w okolice takie, dla których przystość ludności będzie bardzo pożądana. Tembardziej okazuje się to koniecznym, że mamy niektóre okolice kraju, gdzie zagęszczenie ludności jest za wielkie, gdzie gospodarstwa karłowate przy braku zarobków w przemyśle nie mogą swych posiadaczy wyżywić. W niektórych okolicach nawet bardzo radykalne użycie zapasu ziemi od większej własności nie wystarczy na uzdrowienie stosunków, na stworzenie samodzielnych, zdolnych do pełnego życia gospodarstw. Mowa tutaj o niektórych okolicach Małopolski.

Tembardziej, stopień zaludnienia brać należy pod uwagę, że w grę wchodzi tu czynniki polityczne; od tego zależy nasz byt narodowy na Kresach. Tam tylko granica Państwa Polskiego i polskość są bezspornie utrwalone, gdzie polski właściciel polską uprawia ziemię. Rolnik polski stanowiąc w przyszłości będzie najbardziej niewzruszoną ostoję życia polskiego i najlepszy tytuł praw Państwa. Rolnik polski, który pomimo wszelkich przeciwności utrzymał się przy ziemi swojej na pobrzeżach Bałtyku, stanowi najlepszy argument w naszych walkach o granice i dostęp do morza.

A zatem akcja przesiedleńcza wyraźnie powinna być traktowana, jako zasada integralna reformy rolnej.

Poglądy moje na zasady, na jakich oprzeć się winna reforma rolna, wyłożone już zostały w projekcie zasad, złożonym w Komisji rolnej i przedłożonym panom Posłom w druku. Zasadnicze postulaty projektu ministerjalnego ujęte zostały w trzech punktach. Pierwszy punkt mówi: o sprawiedliwym dla jednostki a korzystnym dla państwa unormowaniu stanu posiadania i użytkowania ziemi.

Cel ten jest myślą przewodnią, najczęściej jedyną, wszystkich reform rolnych, których projekty w skróceniu przytoczyłem.

Niewątpliwie, że i w polskiej reformie rolnej sprawa ta wysunie się na plan najpierwszy, stanowiąc naczelną postulat społeczno-polityczny. Szczęśliwie są te narody i państwa, które sprawę reformy rolnej do tego jednego i jedynego ograniczyć mogą postulat.

Niestety, Państwo Polskie do tych szczęśliwych nie należy. Polska reforma rolna ma jeszcze inne, niemniej ważne i niemniej ogromne zadania, które konieczne załatwić „musi, o ile pragnie się, by nie stała się ona źródłem zadowolenia jedynie pewnych grupowań społecznych, lecz, żeby jej skutki mogły być dla całego kraju dobroczynne, doniosłe i trwałe.

Wszak około 3/4 naszego włościarstwa, pracującego na roli w warunkach niesłychanie niekorzystnych, nie będzie korzystało terytorjalnie z tego pierwszego punktu, z tego naczelnego postulatu reformy rolnej.

W punkcie drugim projekt ministerjalny mówi o naprawie zaniedbanego przez rządy obce ustroju rolnego i struktury gospodarstw, szczególnie drobnej posiadłości, oraz o wydatnej opiece nad pracownikiem rolnym.

Zadanie to, szczególnie dla Kongresówki i Małopolski, wymaga niesłychanych wysiłków i nakładu pracy i czasu. Około 60% przestrzeni całego kraju, znajdujących się w posiadaniu drobnej własności, w dziedzinie uregulowania szachownic, wspólnot i serwitutów, w porównaniu do sąsiadów z zachodu, znajduje się w stanie opłakanym i na to, by móżdż z powodzeniem podjąć walkę ekonomiczną o byt, domaga się możliwie najszybszego uregulowania. Wielu włościom tę konieczność doskonale rozumie i chęć do komasacji przyjmuje propostu pęd żywiołowy.

Sprawozdanie Ministerstwa Rolnictwa, jakie panom Posłom wczoraj zostało przedłożone, wskazując na te cyfry, z których widzieć można, w jaki sposób włościarstwo nasze sprawę komasacji traktuje.

Bez wątpienia sprawa likwidacji szachownic oraz uregulowania serwitutów łączy się technicznie ze

sprawa parcelacji i kolonizacji. Dziedziny te muszą być traktowane łącznie.

Dalej projekt ministerjalny mówi o wydanej opiece nad pracownikiem rolnym. I ta sprawa wymaga bardzo pilnego i spiesznego uregulowania. Przy najdalej posuniętej parcelacji pozostaną dość liczne rzesze pracowników, których państwo postawić musi na szczeblu pełnoprawnych i zadowolonych obywateli.

Wreszcie w punkcie trzecim projekt mówi o pomocy państwowej w celu podniesienia techniki gospodarczej i fachowej, a oświaty zawodowej przedewszystkiem.

I ta dziedzina nie stanowiła troski państw zabarowanych, i tu właśnie państwo musi roztoczyć wybitną działalność, aby dogonić i wyrównać to, w czym państwa sąsiadnie nad nami górują.

Wszakże te liczne rzesze obywateli, które ziemię posiadają, te miliony rak, które się po ziemię wyciągają, pamiętać winny o tem, że zyskując prawa, przyjmują na siebie ciężki i odpowiedzialny obowiązek wyżywienia całego kraju oraz zapewnienia państwu najpewniejszych podstaw finansowych, opartych na produkcji rolnej.

O szczegółach projektu ministerjalnego mówić nie zamierzam, w większości punktów program mój zgodny jest z programem, przedstawionym przez większość Komisji.

Zwrócić uwagę jedynie na to, że projekt mój wysuwa zasady przymusowego wykupu, usunięcia spekulacji ziemią, uwzględniając taniość ziemi; projekcje on utworzenie pewnych zasadniczych typów gospodarstw, stawiając na pierwszym planie zdrowe gospodarstwo włościńskie; nie zapoznaje konieczności pozostawienia pewnej ilości gospodarstw folwarcznych, szczególnie w okresie przejściowym, mówi również w specjalnych warunkach o gospodarstwach karłowatych, wreszcie o konieczności stworzenia ogródków robotniczych.

A teraz przejdę do punktów spornych, przeciw którym występowałem na posiedzeniach Komisji. Punkty te, zdaniem mojem, bardzo zasadnicze, które Wysoki Sejm rozważyć, rozstrzygnąć raczy.

Punkt pierwszy dotyczy ustawowego określenia maksimum, które Komisja Rolna określiła na 60 do 300 morgów. Jak już zaznaczyłem, w okresie przejściowym postępowe i dobrze zagospodarowane folwarki stanowią bardzo poważną podstawę dla wyżywienia ludności nierolniczej. Zburzenie już dzisiaj tych warsztatów rolnych, które w wielu okolicach ziemi polskiej stanowią bardzo cenne jednostki gospodarcze i kulturalne, zemiści się musiło bardzo wybitnie na naszym ogólnym dorobku. Zgadza się, że w okolicach bardziej uprzemysłowionych oraz podmiejskich warsztat 300 morgowy może w pewnych warunkach stanowić dostateczną podstawę do celowej i wydajnej pracy dla rolników z wyższym wykształceniem. Dla ogromnej jednak większości ziem polskich jednostka taka zupełnie wystarczyć nie może, aby rozwinąć w gospodarstwach nowe zdobycze techniki, aby rozwinąć gospodarstwa hodowlane, nasienne, ani wpłynąć nie jest w stanie na rozwój przemysłu rolnego.

Zarządzenie takie szczególne w sposób dotkliwy i dla ogółu naszych spraw niekorzystny dotknęłyby najbardziej postępowe i produkcyjne gospodarstwa w b. zaborze pruskim, oraz w zachodnich powiatach Kongresówki.

Natomiast na wschodzie, na ziemiach uboższych i w warunkach słabszej kultury uniemożliwiłyby zupełnie utrzymanie i powstawanie większych warsztatów rolnych, stanowiących bądź co bądź najbardziej celowe i pożądane stacje doświadczalne dla okolicznych rolników.

Poprzednio już mówiłem o tych technicznych trudnościach, które nakazywać będą stopniowo uszczuplenie głównego celu reformy rolnej, to jest nadziału ziemi, wskutek braku dostatecznych sił technicznych, finansowych i innych. Ustawa, która by odrazu wyzoliła tak duże obszary, stworzyłaby sytuację niepożądaną i niebezpieczną. Niepożądana, gdyż powstałby nowy zapas ziemi prawie że bezpieczeństwa, z konieczności właściciele ziemscy ześrodkowałyby swe usiłowania w celu racjonalnego zagospodarowania najbliższych ziem, pozostawiając resztę w kulturze ekstensywnej, na czym kraj i przyszli posiadacze tej ziemi niewątpliwie stracić tylko mogą. Pozatem stosunki takie mogą niewątpliwie pobudzić chęć często bezplanowego, anarchicznego wprost załatwienia sprawy, czego tak wymowne przykłady oglądamy na wschodzie. Reforma rolna winna uwzględnić ten czas przejściowy, który posłużyć musi do załatwienia sprawy rolnej przy zachowaniu całego majestatu prawa, ładu i porządku.

Tu zwrócić raz jeszcze uwagę na reformę czeską i niemiecką, które ze stopniowością i z czasem koniecznym na wykonanie bardzo się liczą.

Drugi punkt sporny dotyczy sprawy upaństwowienia lasów. Uznaję, iż gospodarka leśna na ziemiach polskich była przeważnie wadliwą i często dla kraju szkodliwą.

Wśród wielu jednak przyczyn, które się na to zło-

żyły, znaczną część przypisać jestem zmuszony wadliwemu ustawodawstwu, wadliwej administracji szczególnie władz rosyjskich.

Uznaję, iż lasy powinny być traktowane jako dobro wspólne, nad którym państwo, szczególnie w obecnej dobie powojennej, rozciążyć powinno troskliwą opiekę.

Pod tym względem jestem zgodny z całą komisją rolną. Chodzi jedynie o to, czy opiekę tę dziś już podjąć jest zdolne państwo w sposób tak daleki idący, by za to przed przyszłością pełną przyjąć odpowiedzialność. Na ziemiach polskich łącznie z powiatami wschodnimi cyfra przestrzeni leśnej wynosi około 10.000.000 hektarów. Stworzenie w szybkim czasie odpowiedzialnego aparatu administracyjnego, któryby skuteczną opiekę mógł nad lasami roztoczyć, jest dla mnie problematyczne. Z praktyki innych krajów na zachodzie widzimy, iż gospodarka leśna w rękach prywatnych daje znacznie lepsze wyniki, niż w rękach państwa. Machina biurokratyczna zawsze działa będzie z mniejszą sprawnością, niż inicjatywa prywatna. Konkurencja wreszcie fachowa pomiędzy gospodarką prywatną a państwową wyjść musi na dobro kraju. Dotyczy to szczególnie przemysłu drzewnego. Przemysł ten jest najbardziej skomplikowanym przemysłem i nie wyobrażam sobie, ażeby państwo w tej dziedzinie mogło sprostać zadaniu. Zbytecznym chyba wspominać, że objęcie przez państwo wszystkich lasów choćby za cenę minimalną, drogą wykupu, stanowi olbrzymią operację kredytową, która na dobre państwu wyjść nie może.

Gospodarka leśna daje niesłychanie niski procent, a przy machinie biurokratycznej wszelka opłacalność może się zredukować do zera, jeżeli nie da strat. Nasze młode i niedoświadczone organa państwowe i administracyjne nie powinny podejmować zadań, do których nie mają jeszcze siły.

Zwolennicy upaństwowienia znajdują łatwe wyjście twierdząc, że wszystkich urzędników, pracujących w lasach prywatnych, można powołać do służby państwowej. Nie zapominajmy jednak o tem, że służba państwowa daje pewne przywileje, ale i pociąga pewne konsekwencje ujemne. Posady prywatne zwykle są lepsze, płatne. Administracja prywatna jest bardziej ruchliwa i sprężysta. Powtarzam, że państwo musi rozciągnąć bardzo daleko idącą ingerencję w gospodarstwo leśne w rękach prywatnych, ale dążyć może jedynie do stopniowego wykupu lasów, w których posiadaniu ogół ludności jest najbardziej zainteresowany, jak lasy ochronne. Rząd musi rozciążyć ochronę nad gospodarstwami leśnymi, które się nie poddają nakazom państwowym, które eksploatowane będą ze szkodą dla ogółu. Tam państwo powinno rozciążyć bezwzględna i energiczną opiekę.

Łatwiej państwu rozciągnąć opiekę nad właścicielami lasów — państwo może w stosunku do nich bardzo energicznych środków używać — niż rozciążyć opiekę nad samymi lasami.

Charakterystycznym jest, że w naszych warunkach kulturalnych lasy państwowe bardziej są narażone na dewastację, niż lasy prywatne. Wyrażam przekonanie, iż upaństwowienie wszystkich lasów odbiłoby się na gospodarce leśnej ujemnie.

To są dwa główne punkty, w których jestem niezgodny z projektem większości. Jest jeszcze kilka drobnych punktów, jak sprawa układu służebności, co do których zabiorę głos przy dyskusji szczegółowej.

Tu zaznaczę, że wojna obecnie wysunęła bardzo silną tendencję upaństwowienia różnych dziedzin życia. Państwo ma być tym idealnym regulatorem, prowodyrem i zastępcą inicjatyw prywatnej, ma być tym czynnikiem, który całe życie ekonomiczne i społeczne uregułuje.

Podczas wojny światowej mogliśmy zaobserwować dwa charakterystyczne, znamienne przykłady u dwóch naszych sąsiadów. Na zachodzie Niemcy pod berłem militarysty wzięli w ręce państwa cały aparat życia ekonomicznego. Nad wszystkimi jego objawami zmiliteryzowany urzędnik położył swoją ciężką rękę. Po kilku latach wojny, skutki okazały się bardzo smutne, mimo to, że kilkudziesięcimilijonowy naród niemiecki od dziesiątków lat przechodził doskonałą państwową tresurę.

W rezultacie w ostatnich miesiącach wojny życie ekonomiczne nawet w tych dziedzinach, które bezpośrednio nie ulegały blokadzie, zostało zahamowane, bądź uległo rozprężeniu.

Drugi przykład widzimy u naszych sąsiadów ze wschodu, którzy pod maską socjalizmu dążą również do zagarnięcia całego życia pod skrzydła państwowe. Dotychczasowy rezultat wszystkim nam jest wiadomy. Tu muszę powrócić do wywodów p. posła Barlickiego. Wprawdzie p. Barlicki wczoraj, mówiąc o programach unarodowienia, zaznaczył wyraźnie, że możliwe to tylko przy innej kulturze urzędników, że te dawne, zepsute sferę urzędniczą nie są godne, ani zdolne w tej pracy uczestniczyć. I to mówił zupełnie słusznie, lecz przykłady te dwa przemienne przytoczone świadczą, iż sprawa ta jest zaledwie w fazie poszukiwania pewnych form doskonałych, pewnej tęsknoty zupełnie słusznej do idealnej sprawiedliwości.

Przypominają programy te obrazy futurystyczne, które nie bardzo liczą się z techniką, z barwą i z rysunkiem, których autorzy jednak mają nadzieję niezachwiana, że zostaną kiedyś zrozumieni i uczczeni.

Wracając do projektu reformy rolnej, to choć pro-

jekt Ministerstwa został panom w druku przedstawił, nie wnoszę go pod dyskusję, by nie przewlekać sprawy, która, zdaniem mojem, pilnego wymaga załatwienia; projekt ten jest niejako uprawdopodobnieniem stanowiska zajętego przezemnie w tej sprawie.

Gotów jestem podjąć wykonanie projektu większości komisji, o ile Wysoka Izba uwzględni raczy te pewne poprawki, które, zdaniem Ministerstwa, są konieczne i racjonalne.

Potem jednakże zabiorę głos przy dyskusji szczegółowej. (Brawa).

Pos. Ks. Arc. Teodorowicz: Potrzebujemy daleko idącej reformy rolnej, nie możemy jej zbywać czem bądź, nie możemy załatwić się z nią odrazu. Kryzys rolny w naszym kraju potrzebuje przebudowy Polski na nowych zasadach, wszyscy godzą się na to z pewnością. Nie mojem tu zadaniem, ani nie czuję się na siłach przedstawić programów komisji, klubów, czy partii, mojem zadaniem raczej jest rzucić szkiełko ogólne warunków, do jakich zasada zdrowej reformy rolnej jest przywiązana. Warunki te tkwią w interesie ogólnym państwowym, a regulatorem tych warunków są względy moralne, które nie pozwalają zatrzęsnąć podstawami sprawiedliwości i własności.

Ziemia, chociaż jest podzielona, to jest majątkiem, żywiciela wszystkich; jest wspólną całego narodu żywicielką, ziemi i wszystkich jej dóbr nie oddał Bóg tylko tym, czy owym, ale oddał całej ludzkości (głos: przedewszystkiem biednym).

Reformę rolną powinno się przeprowadzić tak, jak się przebudowuje stare miasto na miasto nowoczesne, umiejętna ręka oszczędzi różne stare zaułki i niejedne domostwa, zwolna i delikatną ręką wykroi nowe ulice szerokie i przestronne, gdzie tego konieczność wymaga, zburzy niejedne domy, ale uczyni to przez ewolucję, a nie przez jedno straszne wstrząśnięcie, które byłoby powtórzeniem czynu Nerona (głosy: niezręczne porównanie). Wolno mi robić porównanie niezręczne, a panom wolno nie słuchać.

Słyszeliśmy tu exposé pana Ministra Rolnictwa, który wskazywał na Niemcy, gdzie gabinet Scheidemana, zamiast wprowadzać upragniony dawniej ustroj socjalistyczny, przeciwnie, wydał hasło ostrożności, w reformie rolnej.

Zetknięcie się z życiem, bezpośrednią rzeczywistością doprowadza każdego do mienia się na baczności przed doktryniskiem załatwieniem reformy rolnej.

Jeszcze jeden przykład narzuci mi się, gdy widzę tu Poznańczyków. Jeżeli gdzie, to nie tam chyba mówić o takiej reformie rolnej, któraby pod jeden strychulec wzięła wszystkich; że dla Poznańskiego trzeba zrobić wyjątek.

A słusznie poseł mniejszości wczoraj krytykując projekt zauważył, że nie uwzględnił on potrzeb robotnika. Sprzeciwia on się mi z law posłów włościńskich, ale ja przychyliłbym się raczej do zdania posła mniejszości. Nie można iść za daleko w postulacie znajomości zawodowej rolnictwa. Jeżeli o tej kwalifikacji ma rozstrzygać urzędnik, to zwyciężą przedewszystkiem spekulanci. Nie można uchylać takiej reformy, któraby mnożyła balast biurokratyczny.

Słusznie dalej poseł mniejszości zauważył, że reforma rolna, dosłownie wzięta, cofnie kulturę rolną, przynajmniej w przechodnim czasie. Mimo sprzeciwu muszę przyznać, że jest obawa, iż nasze miasta, ogłodzone zostaną. (Wrzawa i sprzeciw na ławach posłów ludowych). Dlaczego panowie poczuwacie się, że mam was na myśli; jakże daleki jestem od tego. (Głos: to są frazesy). Nawet frazesy w tym Sejmie uchodzą, chciałbym, żebyście i nam pozwolili na frazesy. Nie ja zresztą wynalazłem ten argument, co do ewentualnego wygłodzenia miast; jeżeli nyla się ekonomiści, to ja z nimi się myle, ale gdyby się tak stało, to w miastach powstałoby zarzewie rewolucyjne.

Pan Nouens, francuski socjalista i radykał, bawiąc w Poznańskim, wygłosił niemal panegyryk na cześć wielkiej własności, a mówił tak głośno, jak gdyby chciał żeby echo tej mowy dostało się do Sejmu.

(Głos: dodać trzeba tym, co mają mało).

O tem ciągle mówię, godzę się zresztą na stanowisko Scheidemana w Niemczech (ironiczne brawa wśród ludowców). Zbyt radykalna reforma wywołała licytację hasel jeszcze radykalniejszych.

Nie chcę czynić żadnych przytyków do tych lub tamtych, nie bronię żadnego konkretnego programu, wskazuję tylko ogólne zasady. Ostrzegam, że kto za wiele chce, ten często traci i że to, co jest lepsze, pozornie staje się często nieprzyjacielem tego, co jest naprawdę dobre.

Nie myślimy nad tem, ile komu wziąć, ale nad tem, ile komu pozytywnie dać. Zaczniemy od zdrowej parcelacji.

Mówca przechodzi do krytyki projektu w tym ustępie, gdzie jest mowa o majątku kościelnym i majątku t. zw. dóbr poduchownych. Właścicielem ich jest Kościół, o czem ustawa nie wspomina, i traktuje je w całości tak, jakby to była własność państwa. Rzucono hasło niby nowego Kulturkampfu. Byłoby to gwałt gorszy od tego, jakiego się dopuszczali państwa zaborcze, byłoby to pogwałcenie zapisu naszych dziadów i pradziadów. Przynać trzeba, że Rosja i Austria uważały się przynajmniej za administratorów kościelnego majątku, że utworzone tam fundusze religijny i z procentów od majątków kościelnych wyptacono pensję klerowi. List pasterski pol

skiego Episkopatu oświadczył, że gotów on jest do największych ustępstw, aby uwzględnić słuszną potrzebę ludności bezrolnej, ale ta zmienia ma się odbyć nie gwałtownie, lecz rozumie, bo w dobry sposób można dostać to, co się chce wziąć teraz gwałtem. Mówca obwina Rząd, że z takim projektem wystąpił, i na podstawie różnych dokumentów wytknął Ministrowi Spraw Wewnętrznych, że wtedy, gdy mówca odczytywał telegram z ziemi Siedleckiej w tej sprawie, pozwolił sobie na dwuznaczne uwagi i nadmieniał, że nie bardzo należy wykrywać sprężyny, jakie spowodowały taką enuncjację ludności. Ludność tych ziem jest obrażona, że zarzuca się jej uleganie sztucznej agitacji, prowadzonej z góry. Ludność ta poznała już pod rządami rosyjskimi, jakim nie powinna być stosunek Kościoła do Państwa. (Wrzawa na lewicy). Czy i za pana ministra panowie się upominają? Czy i do panów stosują się te słowa?

Dziś kler jest w stosunkach oplakanych (wielka wrzawa). Dziś, w obecnych stosunkach, ma pensję bardzo nominalną, dziś profesorowie seminarjów i kanonicy z głodu przymierają, ich utrzymanie jest niższe od dochodu niejednego robotnika, a czyście słyszeli panowie chociażby jedną skargę na to, czyście mieli choć jedną prośbę do rządu o podwyższenie pensji? Nie słyszeliśmy tego nigdy, i dlatego potrącam tylko o tę strunę, nie żeby spowodować Sejm do dania czegoś, ale wspomniałem dlatego, żeby wam pokazać, jak ten kler jest eichy i cierpliwy przy tych strasznych warunkach skazany na lichą pensję miesięczną. Sami się o siebie nie upominamy, ani skarżymy, a więc zarzut tego rodzaju musi być odparty. A jeśli Rząd kuje na to projekty, w których niema wzmianki o funduszach dóbr kościelnych, to pytam, kto na czuj majątek nastaje? (głos: dlaczego biskupi z nimi się nie podzieli? krzyki). Biskup ma 12 tysięcy rocznie, na utrzymanie całej kancelarii i wszystkich swoich potrzeb, on ma mniej, niż pan, panie posł. W takich warunkach i w takim stanie rzeczy możecie panowie zrozumieć, jak dotykać musi Kościół ta nowa reforma, w której państwo kładzie rękę na cały majątek kościelny.

Kto nie umie, albo kto zapominał swój katechizm, to niech zna przynajmniej historję. Chodzi o to, żeby się odnieść do władzy kościelnej, żeby z nią unormować warunki reformy. Sama reforma Polski, a nawet państw zabórczych wskazując te drogi.

Na poparcie swych słów, przyciska mówca szereg ustępów z konstytucji sejmów polskich. Przeciwno niemożności się caratu w sprawach dóbr kościelnych protestował Kościół przez cały szereg lat. Majątek więc kościelny jest zarządem do pewnego stopnia majątkiem narodowym. Majątek ten, czy owej dycepcji, nie może być przemieniony, on wedle życzeń testatora ma pozostać tam, gdzie jest. Kościół nie tylko nie zabiera, ale jest regulatorem i utwierdzicielem prawa własności narodowej. A zresztą, czego chcieliby państwo przez te dobra duchowne, jeśli nie oddzielać ludność wiejską? Jeżeli ja kogo zapraszam na obiad, a jest dobrym katolikiem, to mu mięsa nie podam w piętek.

Jeżeli te dobra duchowne są odebrane gwałtem, niesprawiedliwie, jeżeli są dla katolika czemś zakazanym, to jakże ja mu mam te dobra dać? (śmiechy — wrzawa), (po prawicy: brawa). Wy się śmiejecie, ale ten lud wierzący się nie śmieje, (wrzawa ogromna na lewicy, oklaski i brawa na prawicy), on za te gwałty uważa się upomni (ogromna wrzawa).

Wierząc, że do tego nie przyjdzie, że sami raczej moim wywodom przyznacie i mając to przekonanie, nie chcę wywołać podrażnienia, pozwolicie, że wam odczytam wspólnie oświadczenie całego episkopatu.

Pos. ks. arcyb. Teodorowicz wnosi rezolucję następującą:

Ponieważ planem reformy agrarnej objęto także i majątki kościelne, przeto my, biskupi polscy, jako przedstawiciele Kościoła w kraju, spełniając nasz obowiązek, zwracamy się do Wysokiego Sejmu z następującymi żądaniem:

Nie chcemy, by nas, duchowieństwo, posadzano o egoizm stanowy i o zbytne przywiązanie do dóbr ziemskich i dlatego we wspólnym Liście Pasterskim oświadczyliśmy gotowość poczynienia pod pewnymi zastrzeżeniami ustępstw. Mielismy przytem na względzie ogólną potrzebę narodu, a prztem postępowaaliśmy w myśl kościoła katolickiego, który na pierwszym planie stawia zbawienie dusz, a wszystko inne uważa, jako rzeczy podrzędne. Gotowość, którąśmy wtenczas objawili, podtrzymujemy i dzisiaj w całej pełni, jednak uważamy za potrzebne dodać pewne wyjaśnienia i poczynić pewne zastrzeżenia, wynikające z prawa kościelnego.

Wszystkie majątki, znajdujące się w rękach osób duchownych, a więc dobra biskupie, kapitulne, klasztorne, tudzież grunta, oddane do użytku broszeczów, czy stowarzyszeń religijnych, nadto grunta fundacji kościelnych, wszystkie stanowią własność Kościoła Katolickiego. Do nich należą także dobra t. zw. funduszu religijnego w dawnym zaborze austriackim, które, jakkolwiek w myśl Konkordatu, zostawały pod zarządem austriackiego rządu, jednak aż do ostatniej chwili zachowały swój osobny charakter i dochód z nich był obracany na cele religijne. Jako własność kościelną, należy uważać także dobra duchowne w dawnym zaborze rosyjskim, które, jako nieprawnie kościolowi przez nieprzyjacielskie rządy zabrane, obecnie do prawnego właściciela powrócić powinny.

Wszystkie te zatem dobra nie mogą być uważane, jako własność narodowa, czy państwowa, którą Rząd, czy Sejm, mógł dobrowolnie rozporządzać. Jak wiadomo, powstały one z zapisów, czy darowizn dawnych naszych przodków, którzy te ofiary czynili nie Państwu, lecz Kościołowi, obciążając je za to pewnymi zobowiązaniami ku chwale Boga i pożytkowi ludzi. Ofiarodawcy często z góry wykluczali wszelką państwową ingerencję, czyniąc wyraźnie zastrzeżenia, że, gdyby majątek miał prześćać służyć celom kościelnym, powinien wrócić do rodziny, lub zostać użyty na inne cele dobroczynne.

Taka była wola fundatorów, którą w ciągu wieków szanowali i szanują wszystkie rządy, o ile nie były wrogie kościołowi katolickiemu.

Na straż tej własności kościelnej stoją wyraźnie przepisy prawa kanonicznego i kościelnego, i każdy wierzący katolik te przepisy uszanować powinien, o ile nie chce popaść w kolizję z własnym sumieniem. Na takim stanowisku stały zawsze wszystkie rządy katolickie, a nawet i niekatolickie, o ile kościolowi katolickiemu przyznawali pełną wolność i swobodę. Tylko rządy i państwa, wrogie kościołowi, posuwały się do gwałtu i grabieży majątków kościelnych. Kościół zawsze protestował przeciw takiemu naruszeniu prawa własności i uważał jej nietylko za prostą kradzież, ale za świętokradztwo i, jako takie, seigał karąmi kościelnymi.

Wszelkie zmiany w majątku kościelnym, aby były legalne, potrzebują koniecznie dobrowolnej zgody kościoła, to znaczy, gdzie chodzi o rzeczy większej wartości, potrzebują zgody Ojca Św.

Przedstawimy ogólne zasady prawa kościelnego, wyrażamy nasze przekonanie, że naród polski z taką świętą tradycją katolicką, naród, do dzisiaj prawie zupełnie katolicki, nie zechce rozpoznać swego, cudem przywróconego, bytu politycznego od nieprawej grabieży własności katolickiej. Krok ten, niezgodny z całą naszą przeszłością i obecnym charakterem, wywołałby zdumienie wszystkich katolików świata całego i zraniliby głęboko serce Ojca Św., który nam tyle okazuje serca i wszędzie głosi, że „Polonia semper fidelis”. Przeciwno nieprawemu naruszeniu majątków kościelnych musielibyśmy głośno i energicznie protestować i nie moglibyśmy się cofnąć, choćby to nam groziło prześladowaniem, czy wojną religijną. (Brawa i oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Pos. Stolarski: Być może, iż to, co ja powiem, zostanie nazwane doktryną, ale mnie to przestraszyć nie może. Ja mam obowiązek, imieniem chłopów polskich, imieniem drobnych rolników (prawica: socjalistów — nie chłopów! Lewica: Cicho tam!) zaznaczyć to, co zaznaczyć powinniśmy. Nam się zdaje, że sprawa reformy rolnej, to jest szata, w którą naród polski obłożony będzie i bardzo długo w niej chodzić będzie. Ta szata tak musi być skrojona i tak mieć kolor, żeby pasowała przyszłym pokoleniom. Ten projekt rolny, który omawiamy obecnie, jest jedyny. Całe społeczeństwo chce tego. Pan Minister Rolnictwa opisywał reformę rolną w innych państwach, że państwa takie krój nadawały swojej szacie, jaki im, był potrzebny. I my możemy tę szatę tak przykroić, aby nam pasowała. My tylko możemy to zrobić. Dziwię się, że przedmówca dawał nam przykład z Rosji, abyśmy z pewnym obrzydzeniem przystępowali do reformy rolnej. Ale chłopu rosyjskiego nie można równać z chłopem polskim. Chłopa polskiego nie można równać z motłochem rosyjskim (Brawa i wrzawa). Chłop polski dojrzał na tyle, że nie wyrzuci swego korpyta z jedzeniem. Nie czas wojny nas przynagła do reformy rolnej. Ta sprawa nagła jest już od dawien dawna. W r. 1863 chłop już tęsknił do ziemi, ale nie posiadał ani organizacji, ani rozumu i dlatego oczekiwania narodu o do chłopa wtedy się nie spełniły. Chłop nie uczynił wówczas tego, co powinien. Ale dziś chłop dorósł. Chłop wie, że nikt praw za niego stanąć nie będzie, on wie, że sprawa rolna dla niego jest sprawą najważniejszą z ważnych. Lud rolny wykazał podczas całej historii, że umiał kochać Polskę, umiał obronić ziemię polską i katolicyzm! I niech nikt nie mówi, że ci chłopcy z lewicy dlatego, że są na lewicy, to są bezwyznaniowi. Oni tylko chcą tego, co chce cały naród polski. Mówią tutaj, że ziemia jest kościelna, szlachecka, chłopską i t. d. Nie. Ziemia polska, to jest ojczyzna nasza, to jest ziemia nasza polska. Jeżeli państwo buduje kolej i linja kolejowa przechodzi przez grunt chłopcy, czy przez grunt kościelny, to przecież, ani chłop, ani proboszcz nie będą się opierać potrzebom Państwa i ten kawałek ziemi na linję kolejową oddadzą. Trzeba u nas zatrzymać te ręce, które wysługują się obcym i udają się zagranicę, aby szukać zarobku. Te ręce powinny znaleźć warsztaty pracy na ziemi polskiej. A żołnierze polscy muszą mieć to zadowolenie, że kiedy wrócą z wojny, to znajdą dla siebie ziemię, znajdując zapewnienie bytu dla siebie i dla rodzin swoich. Przeciwnicy reformy rolnej mówią, że kultura ziemi ucierpi na tej reformie. Niech ludzie wykształceni zawodowo spojrzą na zaniedbane niwy. Niech w każdej gminie będzie człowiek, utrzymywany przez gminę, człowiek zawodowy, rolnik, któryby w tej gminie zaszczerpał kulturę rolną. Żdamy od was, panowie, którzy macie wy-

kształcenie zawodowe, abyście poszli do ludu i posdali mu prawicę. Zawodowcy mogliby prowadzić w gminach różne rodzaje gospodarstwa, warzywnictwo i t. p. Pole dla pracy inteligencji zawodowej jest wielkie. Projekt większości komisji rolnej jest tem, co ma uzdrowić stosunki rolne. Ten projekt był powitany przez drobnych rolników, jako jedyny. Na dowód tego, że to nie jest projekt tylko Grupy Wyzwolenia, jak mówił p. Staniszkis, odczytam rezolucję, przyjętą na Zjeździe przedstawicieli gmin dnia 3 czerwca r. b. Zjazd gmin wita z radością Sejm Ustawodawczy i oczekuje od niego szczerze demokratycznej ustawy konstytucyjnej i gruntowych reform. Zjazd większości głosów przeciwko 20 głosom wyraża pragnienie, aby Sejm uchwalił ustawę o reformie rolnej w myśl większości komisji rolnej. I wyraża pragnienie, aby chłopcy głosowali za tym projektem (prawica: Tam nie byli chłopcy, ale agitatorzy. To był wniosek nie czytany i nie dyskutowany). Nie można nazywać przedstawicieli gmin agitatorami. Projekt jest ogólny i jedyny, będziemy robili wszystko, aby on był uchwalony. Wywody p. Staniszkisa są chwycie. To prawda, że wywołano szczerzenie, to trudny orzech do zgryzienia. Każdy żył się z ziemią i trudno mu ją opuścić. Ale to poświęcenie nie powinno być trudne. Jeżeli reforma nie będzie uchwalona teraz, to za rok, albo na przyszłym Sejmie (ks. Okoń: Nie ma gadania, to musi być na tym Sejmie). Pytali się, kto będzie kwalifikował, kto ma prawo do prowadzenia gospodarstwa. Odpowiadamy: komisje powiatowe, które będą. To prawda, że są trudności, ale niema takich, którychby się ulękł chłop polski. Trudności będą mniejsze, jeżeli z prawicy i lewicy nie będą prowadzić obstrukcji.

Odpowiadając na zarzuty p. Barlickiego, mówca stwierdza, że on nie podał projektu, któryby te trudności usuwał. Projekt ten dlatego jest nie do przyjęcia, że chłop polski od dawien dawna żył się z prawem własności. Do społeczeństwa możemy iść, ale powoli.

Ziemia polska w rękach chłopcy jest pewna dla Polski. Natomiast wiele z ziemi, która była w rękach większej własności, została na zawsze stracona dla Polski.

Właściciele ziemscy wystąpili z ofertą, że chcą dać ziemię na kolonizację; bardzo to piękne, ale ta rzecz musi być uregulowana prawnie i opierać się na ściśle określonej cenie ziemi.

Co do obaw arcybiskupa Teodorowicza, to mówca za zapytuje, na co potrzebne są folwarki kościolowi. (Ks. Sędziimir: Ciekawy teolog z pana). Książka ma odpowiadać w całej pełni tym obowiązkom duszpasterskim, ale nie zrozumiałam jest rzeczą, po co konieczne ma on się stać gospodarzem kilkunastu lub kilkudziesięciu włókown. Lud polski, szczerze katolicki, i tak nie pozwoli, aby się księżom działa krzywdą.

Na tem przerwano obrady nad reformą rolną.

Uznano jeszcze nagłość wniosku pos. Ziemięckiego w sprawie walki z bezrobociem. Wniosek wyzwa Rząd, aby do dnia 10 przedstawił plan gospodarczy, obejmujący uruchomienie przemysłu, robót publicznych, odbudowy kraju, budowę kolei oraz wszelkie projekty zaradzenia bezrobociu. Plan ten ma być odesłany do komisji ochrony pracy, która ma zwołać konferencję z delegatów kół interesowanych oraz zdać sprawę do dnia 7 o złożeniu planu przed rząd.

Wnioskodawca żądał natychmiastowego przyjęcia także wniosku in merito. Izba zgodziła się jednak na propozycję Marszałka o zakomunikowanie rządowi wniosku z prośbą, aby odpowiednią deklarację w najbliższym czasie złożył w komisji.

Uchwalono również nagłość wniosku pos. Skulskiego, wzywającego Rząd, aby do czasu zaopatrzenia kolei w dostateczny tabor nie przyjmowano ładunków węgla brunatnego i drzewa, lecz by wszystkie wagony, przeznaczone na przewóz materiałów opałowych, użyte były jedynie do przewozu węgla kamiennego. Wyjątek stanowią mogą zapotrzebowania, zatwierdzone przez władze gminne.

I ten wniosek poddano tej samej procedurze, co poprzedni.

Wreszcie uchwalono nagłość wniosku p. Bagińskiego (Grupy Wyzwolenia), w sprawie nadzady wyborczych, czynionych przez urzędników państwowych w Bielsku.

Pos. Bagiński, uzasadniając nagłość, odczytał plakat wyborczy, przyklejony na budynku stacji w Bielsku, z rozkazu komendanta stacji, który zarząca Grupie Wyzwolenia, że prowadzi agitację za piana, dze bolszewickie.

Podczas jego przemówienia odzywały się okrzyki z prawicy, wyrażające zdanie, że odczyta mówę prawdę.

Na to poseł Bagiński oświadczył, że wobec tego musi uważać, że to właśnie prawica prowadzi taką walkę; wytykał, że odczyta jest bez podpisu, wyrażił przypuszczenie, że bano się tylko prokuratora i dlatego nie podpisano odczytu. Odpowiedzią na to może być tylko pogarda.

Marszałek: Ostatnie wywody mówcy nie miały żadnego związku z nadzadymi urzędników.

Pos. Załuska, jako sekretarz Związku Lud. Narod., oświadczył, że to stronnictwo nie ma nic

nego z ową odezwą. Okrzyk, który się odezwał, ma pewne uzasadnienie faktyczne, bo jeden z kierowników Wyzwolenia publicznie zgłosił się do bolszewików o pomoc pieniężną (w Rzeczypospolitej Polskiej. Ogromna wrzawa, głośne okrzyki z tej i z tamtej strony Izby).

Wniosek ten będzie fraktowany, jak oba poprzednie.

Marszałek: naznacza następne posiedzenie na piątek o godz. 10 r. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero po świętach we czwartek o godz. 4 popoł. Potem będą posiedzenia w piątek, w sobotę, w poniedziałek, we wtorek, w środę. Chodzi o to, aby załatwić się ze sprawą rolną, która ciąży na porządku dziennym Izby.

Posiedzenie czterdzieste siódme.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 40 pp.

Interpelacje wnieśli: pos. Mrozeński w sprawie niewłaściwego traktowania posłów przez urzędników państwowych, pos. Krempa w sprawie rozruchów w Galicji środkowej, w powiatach Kolbuszowskim, Rzeszowskim i innych.

Przystąpiono do obrad nad sprawą wypuszczenia przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową dalszych 600 milionów marek polskich.

Sprawozdawca Komisji pos. Godek: W komisji p. Minister Skarbu podwyższył pierwotny swój wniosek z 200 milionów marek na sumę 600 milionów mk. Komisja uznała żądanie to za uzasadnione wielkimi wydatkami Rządu wobec tego, że dochody Państwa nie wystarczają, a pożyczki zagraniczne są dla nas niedostępne. Komisja sądzi jednak, że dalej na tej drodze iść się nie powinno, lecz należy dążyć do najrychlejszego przedłożenia ustaw podatkowych i udoskonalenia aparatu administracyjnego, aby z bogatego naszego kraju płynęły większe dochody na cele Państwa. Obecnie jednak Sejm powinien uwzględnić ciężkie położenie skarbu.

Następnie glos zabrał p. Minister Skarbu Karpiński, (którego mowę w brzmieniu urzędowym podamy w nrze najbliższym).

Pos. Diamand: Wydaję mi się, że gdy mówimy o dalszej emisji not, nie zachodzi potrzeba mówienia o całokształcie naszego gospodarstwa. Prawdą jest jednak, że Rząd nie czyni wszystkiego, co do niego należy, aby naszą wytwórczość odbudować. Bądź co bądź, nie należy ze złego stanu naszego gospodarstwa wysnuwać tej konsekwencji, jaką wysnuwa pan Minister Skarbu, który powiada, że dopóki gospodarstwo nie dojdzie do porządku, póty on nie może ściągając podatków. Szerokie kola ludności mają gotówkę, nabytą w ciągu wojny, powinny składać jaknajwiększe ofiary na rzecz Państwa. (Brawa). Taby znacznie mogło zasilić Skarb naszego Państwa, a prócz tego, byłoby sposobem zmniejszenia liczby znaków pieniężnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że i Rząd, i Sejm nie są bez winy w sprawie tego nadmiaru banknotów u nas. My musimy przeprowadzić dawniej pożyczkę przemysłową, mogliśmy tym sposobem zmniejszyć obieg banknotów i w ten sposób usunąć jedną z przyczyn ciągle wzrastającej drożyzny.

Wkrótce zajdzie potrzeba omawiania tych spraw nanowu z uwzględnieniem warunków, jakie wynikną z układów podyktowanych przez entente. Wtedy znowu okaże się, że uchwała Sejmu w sprawie walutowej nie była korzystna dla Państwa.

Minister mówił, że gospodarka państwowa w dziedzinie przemysłu zwiększyłaby zapotrzebowanie środków pieniężnych. Takie zwiększenie należałoby powitać, bo byłoby to wkłady, które się Państwo i ludność oplaca i powiększa nasz kredyt. Ale choćby stanąć na stanowisku szkoły manchesterskiej i pozostawić wszelką swobodę jednostkom, to i tak musimy pomagać im z kieszeni państwowej. Widzimy, że już dziś przemysł bawelniany, który przecież nie jest państwowy, wymaga obciążenia naszego kredytu na miliard marek. Ten wzgląd wcale nie przemawia przeciw gospodarce państwowej.

Z tych wszystkich względów socjaliści nie będą głosowali za wnioskiem komisji.

W głosowaniu Izba, w myśl wniosku komisji, zezwoliła Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na wypuszczenie dalszych 600 milionów marek polskich.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad reformą rolną.

Pos. Witos: Stronictwo nasze w deklaracji, którą miałem zaszczyt Sejmowi przedłożyć, określiło już jasno, w jaki sposób sobie wyobraża przeprowadzenie reformy agrarnej, i powiedziało, że uważa ją za główny postulat, od którego ani na krok nie odstąpi. Z przemówień posłów Staniszkisa i arcybiskupa Teodorowicza dowiedzieliśmy się, że ta strona Izby ma pewne zastrzeżenia. Ks. arcybiskup Teodorowicz wzywał nas do sprawiedliwego, mądrego przeprowadzenia zdrowej reformy i my tego chcemy, do tego dążymy i wdzięczni będziemy księdzu arcybiskupowi, że nam tę drogę ułatwił, jeżeli się na niej wspólnie znajdziemy.

Nie mogę obronić się wrażeń, że się cofam myślą w przeszłość. Po 150 latach, kiedy zebrał się Sejm Ustawodawczy, niema tutaj tych, którzy zamknęli wieko trumny matki ojczyzny. Jak tragiczny

jest los tych ludzi, którzy nie mają możności bronić się, brać udziału w tym sądzie, który musi być i przez ten Sejm zrobiony. Jeżeli przychodzą tu skrzywdzone dotąd warstwy ludu, to mają prawo domagać się nie tylko sądu za przeszłość, ale i stworzenia takich stosunków, żeby taka katastrofa już się więcej nie powtórzyła. (Głosy na lewicy: Śluszenie). I to jest tragizm losu, że ci, którzy bronią siebie, mówili, że bronią ojczyzny, że ci w tej sal obecną nie są, a mam nadzieję, że tu nie wejdą. (Głos z lewicy: Chyba na galerji).

Jeżeli w wielkiej niepodległej Polsce źle się chłopu działo, to trudno, żeby mu się działo lepiej pod zaborami.

Kiedy ten Sejm się zebrał, posypały się liczne petycje z prośbą, ażeby lud mógł dostać to, co mu ongiś przemocą wydarto. Wiemy, że szlachta miała wielkie wpływy, wydzierała chłopom grunta i lasy, a dziś, gdy oni się zwrótu domagają, odzywają się słowa: „Wam grabić nie wolno“. Nie żądamy grabieży, ale sprawiedliwości, utworzenia dla nas podstawy bytu na tym fundamencie, który się od tego nadaje. Nie robimy tutaj generalnego oskarżenia, ale, niestety, jeżeli są do nas pewne żale, chciałem zwrócić uwagę, że one są niesprawiedliwe. Myślę patrzyć na sposób postępowania, który dążył do tego, ażeby zrobić przepaść, a dziś — (Głos z prawicy: To samo robicie wy teraz), jeżeli to samo robimy, to idziemy za wzorem panów. (Głos z prawicy: Nie warto). (Inny głos z prawicy: Proszę wyjąć ręce z kieszeni, bo tu się stoi przed posłami, a nie przed bytłem). Zastosovaleni się do rady i sądzę, że pan posł się uspokoi.

Ci, którzy mają duże pretensje do nas, którzy nawet dają nauki, jak ręce trzymać, nie powinni zapominać o tem, że był czas, kiedy należało się z inną nauką zwrócić do ludu i nie pozostawiać go na pastwę ciemnoty, nędzy i rozpacz. (Prawica: To chłop mówił Lewica: Nie chłop, ale lokaj). Niestety, nic nie zrobiono, żeby postawić tych ludzi na stanowisku odpowiedniego bytu, by zrobić z nich uświadomionych obywateli. Wiemy, ile trzeba było walki; żeby dostać jakąś małą szkołę, wiemy, że chciano całe życie kulturalne chłopu skupić w karczmie — zabić w chłopie wszelkie pierwsiastki ludzkie i doprowadzić do stanu dzikości.

Jeżeli stawiamy sprawę w ten sposób, że ziemia powinna się dostać tym, którzy na niej pracują, to dlatego, że „wierzymy“, że ile ziemi, tyle będzie ojczyzny. (Brawa). Jeżeli ziemia zostanie z pod nog wydartą, jeżeli przejdzie do naszych wrogów, to staniemy się helotami i nie będziemy mieli nic do gadania, nic do roboty, jak spełniać rolę niewolników. Ci, którzy dostawali za zasługi oddawane Moskiewie całe okręgi białoruskie, tej ziemi nie utrzymają. Czy spojrzymy na Śląsk, czy Poznańskie, czy inne dzielnice, to widzimy, że ten, kto się utrzymał na ziemi, kto przetrwał wielkie burze, choć nie był do tego przysposobiony, to był chłop, to był lud, a nie kto inny, i czy kto chce, czy nie chce, musi mu tę sprawiedliwość oddać.

Ten, kto dał możność wykupywania ziemi, czy to komisji kolonizacyjnej, czy rozmaitym bankom rosyjskim, czy się nazywał Radziwiłł, czy inaczej, kto wprowadził żywioł obcy, Polsec wrogi — zapewne był to posiadacz tych wielkich nazwisk. To napewno byli ludzie, którzy mieli pretensję być ojcami narodu, a których ja ojczyznami wstydziłbym się nazwać.

Jeżeli ten chłop, ten robotnik, lud wogóle, był w możności utrzymać się na swojej ziemi, to ma to do zawdzięczenia jedynie sobie. Zrobił to nie przy pomocy czyjej, lecz przeżył wszystkie przeszkody, stawiane przez tych, którzy powinni byli mu przyjść z pomocą. Mówca wspomina o tem, że nawet przeskazywał chłopom wyjeżdżać do Ameryki po zarobek. Poczem przechodzi do tragicznej chwili dla narodu polskiego — wojny. Każdy się bromił od poboru jak mógł, ale uchronić się nie udało ani chłopu, ani robotnikowi, bo ich wciągnęli obcy, a popchnęli także swoi. O tych chwilach tragicznych mówić nie chcę, bo to rzeczy zbyt bolesne. Jeśli chcemy przeprowadzić reformę agrarną, to dlatego, że wymaga tego wzgląd narodowy, społeczny i ekonomiczny. Ziemia najpewniejsza jest w rękach chłopu i tylko lud ją potrafi utrzymać i obronić. Kiedy zbliżyły się hordy kozackie, widzieliśmy rozmaitych właścicieli dworów, którzy zabrali niektóre manatki i uciekali pod skrzydła opiekunów Wiednia. (Głos: A u nas do Petersburga). Czy ziemia ma służyć tylko wtedy, kiedy jest w bezpieczeństwie, czy ten ukochal ziemię, który przy pierwszym strachu ucieka pod obce skrzydła? Nie i nie. Był taki, który na tej ziemi pozostał, siął i orał pomiędzy ryczącymi granatami i nie dbał o to, że jego sąsied upadał od kul. I nie ustępował mimo, że zabudowania jego płonęły, mimo, że bardzo przypłacał nietykło zdrowiem, ale i życiem. (Głosy: Cześć chłopu, chłop miasta wyżył). Nawet kobiety-chłopki same zaprzęgały się do pług, aby ta ziemia nie leżała odlegiem. Jeżeli dzisiaj przeżyliśmy straszne wstrząśnienia, jeżeli one nie potrafiły nas zniszczyć, to jedynie tej tryźmy musimy to zawdzięczać. Twierdząc stanowczo, że Państwo Polskie może być w przyszłości jedynie na ludzkie zbudowane. (Na prawicy głos: Na narodzie.

Na lewicy: Naród — to lud). Lud jest ogromną większością narodu. Rdeń, na którym będziemy się opierać, jest to lud polski, włościanin i robotnik polski. (Na lewicy: Brawa, a na prawicy: To jest i nasze zdanie). A więc zaczynamy się zgadzać, Panowie, którzy sądzili, że przyszłość nasza może się oprzeć na magnaterji i szlachcie (Prawica: Takich niema, dawno przebrzmiała rzecz), którzy sądzili, że jedynie ta przyszłość może się oprzeć na naszych miastach w tej chwili (Prawica: I takich niema), myliłoby się bardzo grubo. A nawet ci, którzy sądzą, że nasza przyszłość można budować na naszej burokracji, (Prawica: O, ale nie na teraźniejszej), myliłoby się także. A więc musimy być coś, co będzie podwaliną, jeżeli to ma być stan, na którego barki wierzmy największy ciężar, to musimy zrobić wszystko, żeby ten stan był tak ufundowany, żeby zdołał dźwignąć te ciężary. (Śluszenie). Ci, którzy prowadzili walkę, ażeby każda piędź ziemi utrzymała, to dawno zrozumieli. Nie zrozumieli tego ci, którzy ziemię marnotrawili. Nie możemy się zgodzić z programem P. P. S. Kolega Barlicki chciał wprowadzić swoją ideę, która być może pozostanie zawsze tylko ideą. Klub Wyzwolenia stoi na stanowisku bardzo do nas zbliżonym, albowiem ich ideą jest chłop — zamożny gospodarz, spełniający swoje obowiązki obywatelskie i mający możność spełniania ich. My stoimy na tem samem stanowisku. (Na prawicy: My też). Panowie powiadają, że stoją na tem samem stanowisku, ale my uważamy, że stoimy na całkiem innej krawędzi. (Ironiczny głos na lewicy: Jeżeli się wszyscy zgadzamy, to możemy zaraz uchwalić). W razie wojny pod naporem najeźdźców rozsiarsie dwory długi naporu nie wystarczy, a polskość naszej ziemi nie będzie zabezpieczoną. Tylko dzięki nieroztropnej gospodarce większych posiadaczy, w wielu okolicach są znaczne procenty ludzi, należących do wrogich nam narodowości, a panowie, szczególnie w Poznańskim, przyszli do przekonania, że trzeba nawet czarną księgę złożyć, aby piętnować sprzedawczyków. (Ks. Rośpiech: W Galicji sprzedawaliście żydom i co rozbiliście przeciwko temu). Panowie sądzicie, jakbyś ja mówił, że my w Galicji jesteśmy idealni. Wy macie czarną księgę, i w niej zapisujecie rozmaite nazwiska, a my mamy dużo nazwisk, tylko ich nie zapisujemy. Element ludowy dał dowód, że jest niezniszczalny nawet przez wrogów i dlatego chcemy tym elementem obsadzić ziemię polską. Sama sprawiedliwość wymaga, żeby jeden nie miał za dużo ziemi, a drugi za mało. Wszyscy uważają, że sprawa rolna powinna być przeprowadzona. Są jednak różnice napozór minimalne, ale jednak daleko sięgające.

Sądząc po wyrażeniach zgody, które ta padały, zdawałoby się, że wszyscy pójdzie jak z płatka. Ale dowiadujemy się, że tak nie jest. Ci sami, którzy byli kornie czołem przed Beselerem, którzy chwytali tak skwapliwie te maleńki Polskę przed Niemcy stworzoną, byli oni sami tam rzadzieli, ci, którzy nazywali się aktywistami, dziś ostzegają ten Sejm, niby to chłopski, chociaż on chłopskim nie jest, przed eksperymentami i nasylają nam jak dzieciom, które potrzebują skarcenia od rodziców, różne upomnienia, w różnych formach i grożą, że do takiej reformy nie dopuszczą. Są to rozmaite zrzeczenia i jednostki; nie wiadomo, co się ma więcej u nich podziwiać: czelność czy odwagę! Nie chcemy stwarzać nowych przywilejów dla nikogo (brawa na prawicy), ale nie pozostawimy też przy starych przywilejach nikogo. (Brawa i oklaski na lewicy) i panowie — ci wszyscy muszą się na to przygotować. Jeden z ksiąząt naszych, noszący ładne nazwisko, lecz cokolwiek po rozbiorach splamione, protestuje przeciw programowi agrarnemu. Który, ma nam służyć do dyskusji, i powiada on, że gdyby nawet zmodyfikowano niektóre artykuły, nie zgodzilibyśmy się, aby właścicieli większych włości, ani rzeczowego kryterjum. Więc dla tego pana Sejm nie jest rzeczowym kryterjum. Dlatego jestem przekonany, że oni sami doborownie się przed tem kryterjum nie ugną i że trzeba ich będzie do tego doprowadzić.

Spodziewamy się w naszych usiłowaniach sukcesu od panów kolegów z Poznańskiego, którzy ku podziwowi całej Polski prowadzili gorącą walkę o każdą piędź ziemi z Niemcami. Zrozumiały oni, że my nie chcemy niczego innego także, jak tego, żeby tę ziemię w rękach polskich utrzymać, a najpewniejszą rzec — to ręce ludu!

Żlą krew zrobiło to, że pozostawiliśmy w progu jakie maksimum posiadania. Ale na tem stanowisku niezłomnie stoimy i stać będziemy (Głosy na prawicy): Szkodą, bo uważamy to za jedną rękomicę, że ta reforma będzie miała wartość nie tylko teoretyczną, lecz także rzeczywistą, i wszelkimi siłami będziemy się bronić przeciw próbom utracenia tego maksimum. (Oklaski).

Stoimy także na stanowisku upaństwowienia lasów, a to dlatego, że uznajemy zasadę, iż największem bogactwem narodu jest człowiek, że Państwo powinno tego człowieka ochraniać. Podczas wojny nasi panowie w Malopolsce uciekli do Wiednia, ażeby tam robić nowe matactwa polityczne, a chłop został. (Głos z prawicy: W Poznańskim nie było takich widu! — największe dwóch — trzech). Bo też nie

Medwied Łaja, Dzielna 16.	3270
Gruber Pesa, Nizka 39.	3271
Kropiński Tomasz, Belgijska 3.	3272
Waciarz Josef, Nowo Karmelicka 11.	3274
Olszak Michal, Pulewska 17.	3276
Szac Menasza, Słizka 62.	3277
Gierasimuk Antoni, Praga, Szeroka 16.	3278
Lubelfeld Moszek, Krochmalna 47.	3279
Maliniak Sura, Wolyńska 9.	3280
Denert Wilhelm, Lucka 29.	3159
Romanek Jan, Węgierska 13.	3161
Kowalik Wincenty, Solec 45.	3162
Frydman Icek, Rynkowa 7.	3163
Szebaum Icek Majer, Praga, Wileńska 13/7.	3164
Marinberg Jakób, Nalewki 37.	3165
Hartenberg Szlama, Krochmalna 11.	3166
Kutner Chawa, Wilcza 21.	3167
Blumsztejn Abram Icek, Sapierzyńska 10.	3169
Niewicz Stanisław, Targowa 41.	3170
Motyl Blank, Stawki 9.	3171
Skwierczyńska Irena, Nowe Brudno, Nadwiślańska 28.	3172
Dobrowolski Ludwik, Krochmalna 50.	3173
Szubszak Pinkus, Pańska 19.	3174
Kuźnicka Stanisława, Grzybowska 56 m. 51.	3175
Rozenbaum Izrael Ber., Krochmalna 10.	3177
Rozenbaum Igel Mendel, Krochmalna 10.	3178
Kucharska Leokadja, Brudno, Budowlana 31.	3179
Barański Władysław, Mokotowska 18.	3180
Wielgoszewicz Ludwik, Chłodna 22.	3181
Szeląg Szymon, Nowogrodzka 12 m. 13.	3182
Soboński Ludwik, Praga, Wileńska 9.	3183
Kadyśiewicz Chana, Krochmalna 39.	3184
Śniadower Abram, Muranowska 4.	3185
Śniadower Sosza Liba, Muranowska 4.	3186
Malinowska Janina, Żytina 45.	3187
Dolino Stefanja, Praga, Targowa 15.	3188
Silberman Chaja Tauba, Krochmalna 12.	3189
Weinrauch Chana, Krochmalna 12.	3190
Dobińska Wiktoria, Węrska 8.	3191
Dylewska Maria, Praga, Brzeska 17.	3192
Makowska Czesława, Brukowa 6.	3193
Cwyjak Chaim Hersz, Nizka 16.	3194
Moisej Segal.	3196
Mankut Izrael Jakób, Wolińska 13.	3197
Mazurek Aleksander, Sienna 91.	3198
Dorosz Izidor, Towarowa 60.	3201
Herszenisa Sruł Aron, Smocza 10.	3202
Banach Władysław, Praga, Szwedzka 11.	3203
Kozłowski Wiktor, Brukowa 29.	3204
Korentajer Ber, Grzybowska 18.	3205
Eychowska Anna, Polna 64.	3206
Sobczak Stanisława, Stawki 41.	3207
Gakien Chaim, Środkowa 4.	3208
Miecznik Piotr, Młia 43.	3210
Grabec Bluma, Bagno 6 m. 3.	3212
Sznajder Szynca, Pawia 39.	3213
Goldberg Estera, Sapieżyńska 8.	3214
Kupersztejn Chaja, Młynarska 9.	3215
Niest Rubin, Gesia 46.	3217
Czapnik Rykła Łaja, Nowolipki 43.	3218
Waryżńska Jadwiga, Tamka 38.	3219
Kasienicki Fajwel, Kopiańska 1.	3220
Sykt Władysław, Białostocka 31.	3224
Cukrzyński Michał, Dzik 56.	3222
London Lejb, Koscielna 2.	3223
Rozenblum Necha, Sapieżyńska 10A.	3224
Snarska Ewa, Sielce, Kaszubska 2.	3225
Magaziner Hersz-Lejb, Nizka 12.	3226
Iwańska Bronisława, Grzybowska o.	3227
Dukler Moszek, Nowolipie 26.	3229

Zgubiono kwity od patentu na handel uliczny na imię Anny i Bronisława Dudzików, Krak.-Przedm. 10. 3291

Zgubiono paszport i książkę rezerwistki na imię Rojzy Konstanyńskiej, Pawia 32. 3303

Kwit depozytowy, wydany przez Bank Handlowy w Warszawie za Nr. 18502/11481 z dnia 27 Kwietnia 1909 r. na 24000 Rb., Listów zastawnych miasta Warszawy 5% na imię Kaswera Wokulskiego i Ludwiki z Lombardów Wokulskiej, zaginął i unieważnia się.

Zgubiono świadectwo końskie (koń siwy, szpakowaty). Filkenstein Icek, Wolska 20. 3176

W dniu 30 maja w tramwaju Nr. 18 skradziono portfel z pieniędzmi, oraz paszport na imię Józefa Kamińskiego, prócz innych dowodów także weksel in blanco z podpisem Józefa Kamińskiego, płatny dnia 3go stycznia 1919 r. Zastrzeżenia zrobione. 3168

Pozwolenie (świadectwo), wydane przez b. Zarząd Akcyjny w Warszawie na trzy lata: 1913—1916 r. na imię firmy Ryszarda-Karola Machlejdą na prawo prowadzenia restauracji przy ul. Chłodnej Nr. 49, zostało zagubione. 3209

Zgubiono paszport na imię Gitti, Aidy, Weseliny, Soni i Balji Brumbergów, Młia 7. 3275

Zgubiono paszporty na imię Heleny i Wojciecha Staniszewskich, Spokojna 7. 3216

Zgubiono paszporty na imię Heleny i Michała Wiktorowiczów, Skaryszewska 11/13. 3242

Skradziono papiery inwalidzkie i paszport na imię Wiktorskiego Ludwika, Franciszkańska 2 m. 2. 3160

Zgubiono paszport na imię Marji Glasenapp, Niecała 1. 3282

Zaginęła asygnata Polskiej Pożyczki Państwowej Nr. 32215, na 1000 Rb., stempel Banku Handlowego Warszawskiego, agentury w Radomsku, podpis kasjera Dobrzelewskiego. Ostrzegam banki przed nabyciem. 3246

Zgubiono 2 paszporty na imię Geela i Fajgi Grzywaez, Stawki 30. 3261

FABRYKI

Maszyn i Wagonów

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku,

Tow. Akcyjne dostarcza po cenach konkurencyjnych:

Odlewów żelaznych według modeli własnych i nadesłanych, w każdej ilości, w wadze aż do 10,000 kg. w jednej sztuce.

Specjalność: Odlewy dla potrzeb miast i gmin (kanalizacja, wodociągi, oświetlenie gazowe), oraz odlewy z zakresu zapotrzebowania kolejowego i budowlanego.

Produkcja fabryk naszych obejmuje:

Maszyny parowe wszelkich wielkości i typów, maszyny wydobywcze, maszyny wiertnicze, pompy, kompresory, kotły parowe wszelkich systemów, kotły lokomobilowe dla celów wiertniczych, konstrukcje żelazne, mostowe i budowlane, pogłębiarki (bagry) łyżkowe, chwytaczowe i czerpakowe, obrotnice i przesuwnice kolejowe, wagony wszelkich typów dla kolei normalno i wąskotorowych. 3231

Ogłoszenie.

Dnia 15 listopada 1918 r. zmarł w Mościskach adwokat krajowy dr. Ignacy Korner, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Przewód spadkowy toczy się w Sądzie powiatowym w Mościskach do L. cz. A. V. 774/18, przyczem kuratorem dla nieznanich z miejsca pobytu, względnie pozostających pod inwazją ruską spadkobierców zmarłego: Bronisławy Skwarkowej, Edmunda Kornera, Henryki Trauler i Leona Trillera, — ustanowioną została p. Marja Walkowa, zaś zarząd majątku spadkowego poręczony został siostrze zmarłego p. Dojocie Wiesnerowej z Mościsk.

Podpisani, jako komisarz sądowy, wzywa wszystkich wierzycieli i dłużników d-ra Ignacego Kornera, aby pretenzję swą, względnie zobowiązania, zgłosili do masy na ręce komisarza przy dostarczeniu odnośnych dowodów i dokumentów.

Ci, którzyby mieli jakiegokolwiek wiadomości o ewentualnym rozporządzeniu ostatniej woli zmarłego, względnie o jego majątku, lokowanym w gotówce lub papierach wartościowych, zechcą łaskawie donieść o tem podpisanemu komisarzowi.

W Mościskach, w maju 1919 r.

Piotr Traunfellner

BILANS

Stowarzyszenia Spożywczego „NASZ SKLEP“

w Lindowie, gm. Lipie, pow. Częstochowski

za 1918 r.

Stan Czynny.		Stan Bierny.	
Kasa	508,00	Kapitał udziałowy	439,00
Towary	1761,42	Długi	300,00
Inwentarz	80,00	Kaucje	300,00
Dłużnicy	21,48	Kapitał rezerwowy	425,84
Udział w Dankowie	10,00	Kapitał zapasowy	43,90
		Zysk	872,16
	Rs. 2380,90		Rs. 2380,90

3285 Wieś Lindów, 31 Maja 1919 r.

Prezes Zarządu: **Michał Młynarski.**

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU w KRAKOWIE.

XV LOSOWANIE

(Umorzenie) $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych dnia 2 czerwca 1919 r.

Serja A à K 200 — № 13, 97, 189, 228, 464
Serja B " " 500 — " 102, 135, 144, 286, 599
Serja C " " 1,000 — " 193, 239, 343, 512, 528, 566, 651, 799, 815, 816, 818, 887, 904, 921, 956, 959, 963, 972, 981, 991, 999, 1028, 1051, 1078, 1185, 1202, 1203, 1204, 1206, 1220, 1223
Serja D " " 5,000 — " 12, 68, 101, 152
Serja E " " 10,000 — " 2, 140, 235, 272, 311
Serja F " " 20,000 — " 33, 36, 51, 78, 79, 81, 82, 97, 99, 101, 102, 103, 106, 108, 110, 111, 115, 119

Powyższe listy zastawne wypłacone będą w wylosowanych kwotach kapitału, począwszy od dnia 1 września 1919 r. i z tym dniem ustaje dalsze oprocentowanie tychże.

SĄDOWNIE AMORTYZOWANE.

Kraków, dnia 2 czerwca 1919 r.

Serja C à K 1,000 — № 499.

Na mocy uchwały Walnego Zebrania z dnia 6-go maja 1919 roku

podwyższa

BANK

Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu

swój kapitał zakładowy, wynoszący obecnie

24000000 marek

o najwyżej **36000000 marek,**

wobec czego kapitał akcyjny wynosić będzie

60000000 marek.

Blizsze warunki nowej emisji są następujące:

Akcje brzmią na okaziciela. Każdy więc kto je posiada korzysta bez dalszej legitymacji z wszelkich praw, przysługujących ich właścicielowi; a przede wszystkim ma prawo do sprzedaży każdego czasu bez wszelkich formalności.

Poszczególne akcje brzmi na 1000 marek.

W zyskach partycypować będą akcje od 1-go tego miesiąca, który następuje po dokonaniu zarejestrowaniu podwyżki kapitału zakładowego.

Wpłatę na akcje oraz na stemple dokonać należy w pełnej wysokości przy złożeniu arkusza subskrypcyjnego.

Do dnia partycypowania akcji w zyskach oprocentowuje się wpłaty na akcje po 5%.

Cena jednej akcji wynosi

oraz przypadające nań w udziale kosztu stempla podług praw teraźniejszych marek 1000.—

52.64

od sumy tej marek 1052.64

oblicza się stempel noty ugodowej, który wynosi 5‰, czyli przy jednej akcji „ 3.30

razem więc marek 1055.94

Subskrypcję na nowe akcje przyjmuje się natychmiast.

Subskrypcję skutecznie można w Banku Związku Spółek Zarobkowych wprost, oraz we wszystkich Spółkach naszych.

Prospekty oraz arkusze subskrypcyjne wysyłamy interesantom na życzenie.

Dywidendy Bank Związku Spółek Zarobkowych wypłacać z wyjątkiem pierwszych dwóch lat wojny, przez 30 lat stałe 6%.

RADA NADZORCZA:

Szambelan papieski Stefan Cegielski, radca miejski, prezes Rady Nadzorczej, Poznań.

Stanisław Krysiwicz, właśc. domów, zast. prezesa, Poznań. Jan Leitgeber, Przemysł, sekretarz Rady Nadz., Poznań.

Dr. Stanisław Sławski, adwokat, zastępca sekretarza, Poznań. Ks. Prob. Bolt, członek patronatu, Srebrniki.

Józef Dreyza, dyr. Banku Ludow. w Siemianowicach. J. Dziembowski, właśc. dóbr, dyrektor Zw. Ziemi, Sosnowiec.

Dr. Jan Karchowski, radca zdrowia, dyr. Banku Ludow., Książ. Adam Janowski, dyrektor Kasy Pożyczk., Gniezno.

Adam Napieralski, wydawca gazet, prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego, Bytom.

Dr. T. Rzepnikowski, wicepatr., dyr. Banku Lud., Lubawa. Szamb. papieski Stanisław Sikorski, właśc. ziemski, W. Chełmy.

Dr. Tad. Szuldrzyński, prez. Centr. Tow. Gosp., właśc. ziemski, Bolechowo. Dr. Wachowiak, dyr. B-ku Lud. w Inowrocławiu.

Ks. Dziekan Dr. Wolszlegier, prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Pelplinie, Pieniążkowo.

KURATOR: Ks. Patron Adamski.

ZARZĄD: Dr. Englich. Fr. Rynarzewski. Dr. Mieczkowski.

Zgubiono portfel w tramwaju Nr. 8, zawierający kartkę odroczenia z wojska, dowód szkolny i paszport na imię Gancja Jakóba; uprasza się znalazcę o przyniesienie za wynagrodzeniem: Wielka 54. 3195

Została zgubiona metryka i świadectwo szkolne szkoły M. Zamojskiego, wydane na imię Witolda Czesława Tyczynskiego. 3266

Zgubiono kwit składowy Nr. 8619 na okaziciela, wydany przez firmę „Sirena”, P. Wilczyński, na złożone rzeczy na przechowanie. 3281

A. PRZYBYLSKI
BIURO TECHNICZNE

tel. 55-15.

Firma egzystuje od r. 1900.

BUDOWA

Dróg Lądowych i Wodnych

Kolejki dojazdowe i gospodarce dla przemysłu i rolnictwa.
Drogi bite. Bruki miejskie. Regulacje rzek. Wały ochronne.

Warszawa, Marszałkowska 22.

1978